

ALICJA URBANIK-KOPEĆ

Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Nauki

ORCID 0000-0002-1121-4309

Oddolna rewolucja a profesjonalizacja. Formalne warunki zdobywania zawodu nauczycielki domowej w kontekście przemian społeczno-kulturowych w Królestwie Polskim 1864–1904*

Bottom-Up Revolution versus Professionalization. Formal Conditions for Acquiring the Profession of Home Teacher in the Context of Socio-Cultural Changes in the Kingdom of Poland, 1864–1904

Abstract

The article examines the opportunities available to women for becoming private governesses in the context of socio-cultural changes in the Kingdom of Poland during the last quarter of the nineteenth century. It discusses the legislative reforms that contributed to the professionalization of this occupation, as well as the political, social, and cultural transformations that contributed to the gradual evolution of the profession during that period.

Słowa kluczowe: edukacja, kobieta, nauczanie domowe, emancypacja, XIX wiek

Keywords: education, woman, homeschooling, emancipation, 19th century

WSTĘP

Celem artykułu jest analiza warunków zdobywania zawodu nauczycielki domowej przez kobiety w kontekście zmian społeczno-kulturowych w Królestwie Polskim ostatniego kwartału XIX w. Droga kobiet do zawodu nauczycielskiego przechodziła w latach 1864–1904 istotne zmiany na różnych płaszczyznach. Opierając się na różnorodnych źródłach – aktach prawnych, dokumentach administracyjnych, a także

* Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego „Tożsamości i aspiracje guwernantek w Królestwie Polskim (1864–1904) w kontekście zmian społecznych i kulturowych” (nr 2020/39/D/HS3/00228), finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach programu Sonata.

osobistych świadectwach bezpośrednich (wspomnieniach, listach, listach do prasy), wskazując kierunki zmiany w zawodzie guwernantki. Zwracam uwagę na zmiany legistylacyjne prowadzące do większej kontroli i profesjonalizacji zawodu. Opisuję także konflikt związany z wykonywaniem zawodu nauczycielskiego w warunkach zaborów, gdzie z większą profesjonalizacją łączyła się często większa lojalność wobec władz rosyjskich, a na pewno podejrzenie takowej. W artykule analizuję również kontekst genderowy. Nauczanie młodych dziewcząt przez kobiety wpisywało się bardzo istotnie w debatę emancypacyjną końca XIX w. Guwernantki były zarówno oskarżane o utrwalanie wstecznych wzorców i nauczanie nieprzydatnych umiejętności, jak i rozliczane z dostatecznie nowoczesnego programu zajęć, mającego wychować kolejne pokolenie młodych kobiet przydatnych do pracy społecznej, zgodnie z wymaganiami pozytywizmu.

JAK ZOSTAĆ GUWERNANTKĄ

Ryszarda Czepulis-Rastenis wskazuje, że ciasnota na rynku pracy umysłowej była bolączką inteligencji Królestwa Polskiego niemal przez cały okres międzypowstańowy¹. Likwidacja armii polskiej oraz zniesienie senatu zmniejszyło dostępność karier urzędniczych i wojskowych, reforma szkolna po 1840 r. zahamowała rozwój szkolnictwa średniego i zmniejszyła zapotrzebowanie na nauczycieli. Na małą liczbę dostępnych miejsc pracy skarżyli się powszechnie lekarze, inżynierowie, architekci. Jak zauważa Jerzy Jedlicki, sytuacja na rynku pracy umysłowej uległa zaostrzeniu po powstaniu styczniowym z powodu zbiegu kilku czynników². Do miast zaczęli w dużej liczbie nadciągać młodzi ziemianie, dzierżawcy oraz zarządcy dóbr, których dotknęły kryzys powłaszczeniowy, konfiskaty i kontrybucje. Pracy jednak nie było. Reformy szkolnictwa zamknęły polskim naukowcom dostęp do pracy na Uniwersytecie Warszawskim, ograniczono także możliwość nauczania w gimnazjach rządowych. W latach siedemdziesiątych władze rosyjskie zmniejszyły lub zlikwidowały dostęp Polaków do etatów urzędowych w sądownictwie, administracji publicznej, a później również w lasach państwowych, zarządach dóbr, bankowości państwowej itd. Janina Leskiewiczowa ocenia, że w pierwszej dekadzie po powstaniu w Warszawie „mniej więcej co piąty urzędnik stracił pracę”³. Na ten trudny rynek pracy wchodzić zaczęła także grupa, która do tej pory powszechnie nie szukała

¹ Zob. R. Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973; *Inteligencja polska pod zaborami*, red. R. Czepulis-Rastenis, t. 1–6, Warszawa 1978–1991; J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008; *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, Warszawa 1979.

² J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, w: *Inteligencja polska pod zaborami*, s. 227.

³ J. Leskiewiczowa, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864–1870*, Warszawa 1961, s. 80.

zatrudnienia – kobiety z klasy wyższej. Po powstaniu styczniowym „ubóstwo warstw społecznych, z których rekrutowali się pracownicy umysłowi i ich ciężka sytuacja materialna sprawiły, że kwestia zdobycia przez kobiety wykształcenia zawodowego i umożliwienia im pracy zarobkowej wystąpiła w ostrej formie”⁴. Zmiana stosunków społecznych, nowa sytuacja ekonomiczna, polityczna i rodzinna po 1864 r. stanowiły wstrząs dla warstw społecznych przyzwyczajonych do *status quo*. Dawało to pole do rozwoju ruchu emancypacyjnego promującego kształcenie kobiet, tak by wyposażać je w narzędzia do samodzielnej egzystencji. Jako sześćdziesięciolatka w 1876 r. Narcyza Żmichowska komentowała drastycznie odmienne warunki życia młodych kobiet, oskarżając propagatorki tradycyjnego rodzaju wychowania:

los i dusze kobiety zdała na władzę męskiego rozumu, a nic nie obmyśliła dla tych, co same przez świat iść będą musiały, same bez ojca, bez brata, bez męża, lub co gorzej, w sierocy lub wdowiej żałobie, z drobnym rodzeństwem, z gromadką własnych dzieci, u skraju czarnej szaty jej zawieszonych, lub co najgorzej, gdy iść będą musiały przy boku niedołężnego ojca, marnotrawnego brata, zupełnie właśnie na rozumie upośledzonego męża?⁵

Praca umysłowa, a szczególnie praca jako nauczycielka domowa na posadzie stałej lub w formie korepetycji, wydawała się dla wielu kobiet z tej klasy społecznej oczywistą odpowiedzią na bolączki ich sytuacji życiowej. W ostatnim kwartale XIX w. praca guwernantki zyskiwała coraz węższe ramy prawne. Kobiety wchodzące na ten rynek pracy musiały mierzyć się nie tylko z coraz liczniejszą i bardziej zdesperowaną konkurencją, ale także z pytaniami o tożsamość i miejsce w społeczeństwie polskim kobiet wykonujących ten zawód.

W drugiej połowie XIX w. władze rosyjskie w Królestwie Polskim zmierzały do jak największej formalizacji zawodu nauczyciela i nauczycielki domowej. Zgodnie z przepisami z 1841 r., potwierdzonymi w 1862 r., nauczyciele prywatni dzielili się na „Guwernerów niższych, Guwernerów wyższych i Nauczycieli początkowych”⁶, a wszystkie te grupy zawodowe, podobnie jak szkolnictwo prywatne, podlegały jurysdykcji Okręgu Naukowego Warszawskiego. Nauczycielem domowym zostać mógł każdy, kto był wyznania chrześcijańskiego, był poddanym Cesarstwa Rosyjskiego lub Królestwa Polskiego (obcokrajowcy mogli pracować, ale nie nabywali m.in. prawa do świadczeń socjalnych) oraz mógł pochwalić się „nieskazitelną moralnością”⁷.

Guwernerowie wyżsi mieli uprawnienia do nauczania domowego na poziomie gimnazjum, niżsi – na poziomie szkoły obwodowej (później progimnazjum),

⁴ Tamże, s. 157.

⁵ N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych Pani Hoffmanowej*, w: *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 8, red. N. Żmichowska, Warszawa 1876, s. 271.

⁶ „Ustawa dla instytutów prywatnych, guwernerów i nauczycieli domowych”, 18.01.1841, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5: *Zakłady naukowe średnie*, Warszawa 1868, s. 755.

⁷ Tamże, s. 755.

a nauczyciele domowi otrzymywali kwalifikacje do nauczania na poziomie szkoły elementarnej. Mężczyźni uzyskiwali kwalifikacje wyższe i niższe po ukończeniu gimnazjum i złożeniu egzaminu patentowego przed komisją egzaminacyjną, natomiast kwalifikacje nauczyciela domowego – po ukończeniu trzyletniego seminarium nauczycielskiego, tego samego, który uprawniał do nauki w szkole elementarnej. Egzamin na guwernera wyższego i niższego odbywał się jedynie w Warszawie w Komitecie Egzaminacyjnym, egzaminy na nauczyciela początkowego składane były w poszczególnych guberniach. Komisja egzaminacyjna dopuszczała do egzaminów na podstawie dokumentów. Należało złożyć:

Opis biegu życia swego w krótkości;

Metrykę chrztu;

Świadectwo Instytutu w którym odbywali naukę;

Świadectwo z obowiązków poprzednio zajmowanych;

Świadectwo o dobrym prowadzeniu się, od władz miejscowych wydane;

Świadectwo złożonej przysięgi na wierności Najjaśniejszemu Panu i oświadczenie o nie-należeniu do towarzystw tajnych;

świadectwo ścisłego dopełniania obowiązków chrześcijanina od Proboszcza właściwej parafii⁸.

Egzamin był częściowo pisemny, a częściowo ustny – osoba egzaminowana musiała napisać krótki esej na zadany temat „w jednym z języków żyjących” i przeprowadzić jedną lub dwie lekcje pokazowe z przedmiotu, który planowała wykładać. W trakcie egzaminów, oprócz sprawdzania wiedzy teoretycznej, komisja powinna upewnić się, „czy kandydat tłumaczy się jasno i porządnie, czy ma potrzebną cierpliwość i delikatność, czy nie ma uprzedzenia, skłonności do uniesień i wady jakiegś moralnej lub fizycznej, nade wszystko, czy jest bogobojny i ma prawy sposób myślenia”⁹. Z egzaminów zwolnieni byli absolwenci rosyjskich szkół wyższych, duchowni oraz nauczyciele szkół rządowych z przynajmniej trzyletnim doświadczeniem.

Droga kobiet do zawodu guwernantki wyglądała nieco inaczej. Absolwentki gimnazjów i progimnazjów rządowych podchodziły do tych samych egzaminów przed komisją, co mężczyźni, z tą różnicą w zapisie, że „przy egzaminowaniu tych należy mieć wzgląd na przeznaczenie kobiet i zakres edukacji żeńskiej”¹⁰. Miały jednak szansę uniknąć egzaminów. Jeśli chciały otrzymać jedynie najniższy patent nauczycielki domowej, Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego mogła im go przyznać bez egzaminów po ukończeniu edukacji w gimnazjum rządowym. Wedle przepisów z 1866 r. patent ten był przyznawany, jeśli dziewczęta „okazały zupełnie zadowalające postępy w ruskim języku i literaturze, jak również w większej części innych

⁸ Tamże, s. 757.

⁹ „Instrukcja dla członków Komitetu Egzaminacyjnego”, 21.05.1843, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, s. 780.

¹⁰ Tamże, s. 781.

przedmiotów naukowych”¹¹. Uczennice miały także możliwość alternatywnej drogi. Po 1870 r. w gimnazjach rządowych wprowadzono klasy VIII o profilu pedagogicznym, które pozwalały na uzyskanie patentu nauczycielki domowej i guwernantki niższej bez dodatkowych egzaminów. Patent nie tylko niższy, ale także na poziomie guwernantki wyższej (stosownie do wyników w nauce) można było uzyskać po edukacji w – jak to określały przepisy z 1841 r. – „instytutach naukowych, utrzymywanych kosztem Rządu i zostających pod najwyższą opieką Najjaśniejszej Cesarzowej Jejmości”¹². Po 1864 r. dotyczyło to dwóch szkół – dawnego Instytutu Guwernantek, czyli Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien, a także Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej w Warszawie.

Warto także zauważyć, że przepisy wyraźnie odróżniały świadczenia nauczycielskie od opiekuńczych czy korepetycji z przedmiotów pozaszkolnych. Przepisy w 1841 r. precyzowały, że metrowie, czyli nauczyciele i nauczycielki zatrudnione do uczenia talentów (tańca, śpiewu, muzyki, rysunku), nie muszą posiadać odpowiednich patentów, a jedynie przedstawić referencje poświadczające znajomość danego przedmiotu oraz świadectwo chrztu od proboszcza z właściwej parafii. Nauczyciele języków obcych (w większości cudzoziemcy) oraz „osoby żyjące zajmować się jedynie dozorem dzieci”¹³, czyli nianie i bony, musieli przedstawiać jedynie referencje. Uznawano, że opieka nad małymi dziećmi, poniżej 5. roku życia, prowadzone z doskoku korepetycje z języków czy nauka talentów nie wpływają znacząco na postawę obywatelską uczniów, a więc nie muszą być tak ściśle kontrolowane przez rząd rosyjski¹⁴. W teorii przynajmniej praca nauczycielki (i nauczyciela) domowego miała być raczej podobna do zawodu urzędnika administracji państwowej niż do osoby wykonującej świadczenia prywatne z puli tradycyjnych zatrudnień kobiecych, takich jak sprzątanie, usługi czy opieka nad dziećmi. Wymagała choćby ukończenia odpowiednich szkół.

¹¹ „Ustawa Gimnazjów i Progimnazjów żeńskich w Królestwie Polskim”, 5.01.1866, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, s. 637.

¹² „Ustawa dla instytutów prywatnych, guwernerów i nauczycieli domowych”, s. 773.

¹³ Tamże, s. 773.

¹⁴ Sytuacja bon zmieniała się jednak, idąc ścieżką równoległą do pracy guwernerskiej. Pod koniec XIX w. zaczęto zwracać większą uwagę na kwalifikacje bon i wymagać znajomości podstaw pedagogiki. W 1883 r. Friedrich Wilhelm Froebel wydał swój pierwszy podręcznik do wychowania przedszkolnego, zaczęły powstawać ogródki freblowskie oraz nastąpiła, także na ziemiach polskich, profesjonalizacja zawodu bony. Na przełomie wieków wiele rodzin zaczęło wymagać od bon patentu ukończenia kursu pedagogiki freblowskiej. Kursy te prowadzone były na ogół przy „ogródkach freblowskich”, czyli przedszkolach, gdzie nauczycielki przedszkolne (freblanki) mogły odbywać zajęcia teoretyczne i praktyczne, trwające od sześciu miesięcy do dwóch lat. Przy ogródkach i kursach funkcjonowały także kantory pośrednictwa pracy dla bon i ochroniarek uczących się w danym zakładzie. Jednym z najbardziej znanych i szeroko reklamujących się w prasie był interes sióstr Jahołkowskich – Jadwigi prowadzącej biuro pośrednictwa, byłej nauczycielki w II gimnazjum rządowym, i Ludwiki prowadzącej kursy dla freblanek i ogródek freblowski. Zob. M. Nawrot-Borkowska, *Bony w wychowaniu domowym dzieci polskich, 1850–1914*, „Biuletyn Historii Wychowania”, 2006, 21/22; B. Sandler, *Wychowanie przedszkolne i kształcenie wychowawczyń w Królestwie Polskim*, Warszawa 1968.

SZKOŁA Z PATENTEM

Pierwszą szkołą, która pozwalała na otrzymanie patentu nauczycielskiego wyższego bez egzaminów eksternistycznych, był Instytut Aleksandryjsko-Maryjski Wychowania Panien. Janina Ender twierdzi, że po przeniesieniu w 1842 r. Instytutu Guwernantek do Puław i oddaniu funkcji dozorczyńi sprowadzonej z Petersburga Zenaidzie Groothen szkoła ta straciła charakter seminarium nauczycielskiego i stała się bardziej podobna instytutom szlacheckim prowadzonym w Cesarstwie Rosyjskim. Według niej „Królestwo przez długi czas, właściwie przez cały wiek XIX, nie miało już żeńskiego seminarium nauczycielskiego. Ten pierwszy zakład odegrał jednak w dziejach kształcenia kobiet niewątpliwie ważną rolę, wydał szereg nauczycielek”¹⁵.

To rozpoznanie nie jest do końca prawdziwe. Pierwsze dziesięć lat funkcjonowania Instytutu Guwernantek stanowi niewątpliwie okres formowania się pierwszego seminarium nauczycielskiego dla kobiet, jednak również po powstaniu listopadowym, a także po styczniowym dziewczęta pragnące uzyskać patent nauczycielski miały do wyboru kilka różnych instytucji, w większości zakładanych i finansowanych przez władze rosyjskie.

Komisja Senacka, oceniająca efektywność pracy rządu w corocznych raportach dla Rady Stanu, notowała w 1830 r., że absolwentki założonego w 1826 r. Instytutu Wychowania Płci Żeńskiej „okazują widoczne moralnie, ze wszech miar chwalębne postępowanie, staranne wykształcenie umysłu i znaczne usposobienie do przelewania w drugich nabyte przez siebie wiadomości i zasady”¹⁶. Rzeczywiście, celem szkoły, nazywanej popularnie Instytutem Guwernantek, było wykształcenie nauczycielek szkolnych i domowych w zorganizowany, systematyczny sposób. Jeszcze przed powstaniem listopadowym szkoła miała nadzieję na wyeliminowanie zapotrzebowania na guwernantki cudzoziemki. Ta sama Komisja Senacka dodawała w raporcie, że dzięki absolwentkom Instytutu Guwernantek „ustanie zupełnie sprowadzanie z obcych krajów guwernantek, które nie polskie uczucia i nie polskim zaszczebiały u nas językiem, [...] zastępują je daleko godniej nauczycielki z Instytutu Krajowego wychodzące, równie biegłe w talentach, a w naukach gruntowniej usposobione”¹⁷. Szkołę w nadchodzących dekadach czekały jednak burzliwe zmiany charakteru działalności.

W latach czterdziestych Instytut został przeniesiony do Puław, gdzie funkcjonował do 1862 r. pod nazwą Aleksandryjski Instytut Wychowania Panien w Puławach. Stał się też ośrodkiem rusyfikacji, gdzie „treść wszystkich wykładów była dostosowana

¹⁵ J. Ender, *Początki kształcenia nauczycielek w Polsce*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1970, 1, s. 35.

¹⁶ „Uwagi Komisji Senatu”, w: *Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816–1830*, red. J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1995, s. 263–264; K. Poznański, *Szkoła i wychowanie w Królestwie Polskim w początkach lat trzydziestych XIX stulecia*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin-Polonia. Sectio F”, 54–55, 1999/2000, s. 35.

¹⁷ K. Poznański, *Szkoła i wychowanie*, s. 35.

do wychowania uczennic w duchu posłuszeństwa, czci i oddania monarchii rosyjskiej¹⁸. Stracił również główną funkcję edukowania przyszłych nauczycielek domowych i szkolnych. W Puławach deklarowanym celem Instytutu było „udzielenie przyzwoitego wychowania kosztem rządowym niezamożnym córkom urzędników władz cywilnych i wojskowych w Królestwie Polskim”¹⁹, „nastręczenie osobom prywatnym możliwości wychowywania swych córek w tym zakładzie za umiarkowana opłatą”, a także „usposobienie spomiędzy tych pewnej liczby podług zasad pedagogicznych, do pełnienia obowiązków guwernantek”²⁰. Po powstaniu styczniowym Instytut został ponownie przeniesiony do Warszawy i przyjął nazwę Instytut Aleksandryjsko-Maryjski Wychowania Panien.

Od 1862 r. cały kurs nauki w Instytucie trwał sześć lat. Dziewczęta uczyły się języków polskiego, rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, a także matematyki, historii, geografii, chemii i fizyki. Miały też zajęcia z gospodarstwa domowego, higieny, pedagogiki i robót kobiecych. Śpiew, języki włoski i angielski wykładano po zajęciach podstawowych za dodatkową opłatą. Po ukończeniu zwykłego kursu dziewczęta mogły przejść dodatkowy rok nauki w klasie pedagogicznej przeznaczonej do kształcenia guwernantek. Do klasy VII przyjmowane były absolwentki Instytutu i absolwentki Wyższej Szkoły Żeńskiej Rządowej. Dziesięć najlepszych miało szansę na pełne stypendium od Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pozostałe płaciły zwykle czesne wynoszące 150 rubli rocznie²¹.

Plan zajęć w klasie pedagogicznej faktycznie nastawiony był na przygotowanie uczennic do zawodu nie tylko teoretycznie, ale też praktycznie, z uwzględnieniem metod przekazywania wiedzy i kontaktu w uczennicami. Według „Instrukcji ogólnej” z 1862 r. w klasie VII wykładano „w dalszym ciągu i ze względem pedagogicznym”²² naukę religii i moralności, języki polski, rosyjski, francuski, historię naturalną „z jej zastosowaniem do zajęć i przeznaczenia kobiet”²³, higienę „ze wskazaniem sposobów urządzania apteczek domowych i środków leczenia w przypadkach nagłych”²⁴, pedagogikę praktyczną, „praktyczne zajmowanie się gospodarstwem domowym”²⁵. Oprócz tych zajęć dziewczęta miały odbywać praktyki z prowadzenia lekcji w niższych klasach Instytutu, przy okazji łatając niedostatki kadrowe. Panna,

¹⁸ E. Jaszczyszyn, J. Dąbrowska, *Instytut Rządowy Wychowania Płci Żeńskiej z perspektywy XXI wieku*, w: *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim. Od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815–1918*, red. H. Markiewiczowa, I. Czarnecka, Warszawa 2016, s. 195.

¹⁹ „Ustawa Aleksandryjskiego Instytutu Wychowania Panien w Puławach”, 25.06.1840, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, s. 427.

²⁰ Tamże, s. 428.

²¹ „Ustawa o wychowaniu publicznym, dotycząca zakładów naukowych żeńskich”, 20.05.1862, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, s. 573.

²² *Instrukcja ogólna Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien*, b.m. 1862, s. 22.

²³ „Ustawa o wychowaniu publicznym, dotycząca zakładów naukowych żeńskich”, s. 571.

²⁴ Tamże, s. 571.

²⁵ Tamże, s. 571.

która dostała się do klasy pedagogicznej, musiała zadeklarować, którego przedmiotu zamierza uczyć „i słuchać kursu tej nauki jednocześnie we wszystkich klasach, przez co nie tylko ją sobie w pamięci utwierdzi, ale pod kierunkiem nauczyciela lub nauczycielki nabędzie zarazem wiadomości, jak ją w każdym stopniu z największą korzyścią uczennic wyłożyć można; w czym jeszcze korepetycje, jakie z pannami klas niższych odbywać będzie wielką jej pomoc przyniosą”²⁶.

„Instrukcja ogólna” mówiła, że do dawania dodatkowych korepetycji na pensjach oraz „do wykładu domowego”²⁷, czyli uczenia w domach prywatnych, „dopuszcza bezwarunkowo wszystkie panny, które kurs nauk w 6-u klasach instytutu ukończyły”²⁸. Patent guwernantki wyższej lub niższej, uprawniający także do nauki w szkołach rządowych i na pensjach prywatnych na poziomie gimnazjum i progimnazjum, mogły uzyskać jedynie dziewczęta po dodatkowej klasie pedagogicznej. Instrukcja precyzowała także, że absolwentki, które uzyskały patent guwernantki wyższej, „przy współubieganiu się o posady [w szkołach prywatnych lub rządowych – A.U.K.] przed innymi mają pierwszeństwo”²⁹.

Inną szkołą, która pozwalała na otrzymanie patentu wyższego bez egzaminów eksternistycznych, była Szkoła Wyższa Żeńska Rządowa w Warszawie. Założona w 1859 r., miała być tańszą odpowiedzią na ekskluzywną edukację w Instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim Wychowania Panien. Czesne wynosiło tu tylko 20 rubli rocznie w klasach niższych i 30 rubli rocznie w klasach wyższych. Po 1864 r. koszt ten został obniżony do 15 rubli za klasy niższe i 20 za wyższe. Cały kurs trwał, tak samo jak w Instytucie, sześć lat, a dziewczęta uczyły się religii, moralności, języków polskiego, rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, arytmetyki „ze wskazaniem sposobów prowadzenia ksiąg rachunkowych w gospodarstwie domowym”³⁰, historii, fizyki, chemii, matematyki, a także pedagogiki, higieny, rysunku, robót ręcznych i kaligrafii. Według planu lekcji z 1862 r. można zauważyć, że w szkole przykładano większą wagę do nauki języków obcych niż jakiegokolwiek innego przedmiotu. Uczennice przez całe sześć lat edukacji miały trzy godziny niemieckiego i francuskiego tygodniowo, a także dwie godziny polskiego i rosyjskiego. Pedagogika jako przedmiot pojawiała się dopiero w ostatniej klasie (VI) w wymiarze godziny tygodniowo. W klasie V wykładano raz w tygodniu psychologię i logikę jako przedmiot pedagogiczny. Było to zdecydowanie mniej zajęć kierunkowych niż w Instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim.

Przed powstaniem styczniowym, w pierwszych latach szóstej dekady XIX w., powstała sieć Szkół Wyższych Żeńskich Rządowych. Oddziały, oprócz Warszawy, mieściły się także w Płocku, Radomiu, Lublinie i Suwałkach. Uczennice każdego

²⁶ *Instrukcja ogólna Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien*, s. 26.

²⁷ Tamże, s. 30.

²⁸ Tamże, s. 30.

²⁹ Tamże, s. 31.

³⁰ „Ustawa o wychowaniu publicznym, dotycząca zakładów naukowych żeńskich”, s. 577.

oddziału Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej mogły uzyskać dyplom guwernantki wyższej bez egzaminów, jeśli ukończyły cały kurs sześcioletni, miały wzorowe sprawowanie i średnią ocen nie niższą niż 4,5. Uczennice, które także ukończyły cały kurs ze wzorowym zachowaniem, ale średnią nie niższą niż 3,5, otrzymywały patent guwernantki niższej. W klasach I–III Szkół Wyższych Żeńskich Rządowych wykładały nauczycielki posiadające patent niższy, w trzech klasach wyższych – patent wyższy. W *Zbiorze przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego* zachował się wzór patentu wydawanego absolwentkom szkoły:

Szkoła Wyższa Żeńska Rządowa w *(miasto w którym znajduje się)*

Okazicielka niniejszego była uczennica Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej w *(miasto w którym znajduje się)* *(imię jej, imię ojca, tudzież nazwisko)*, stanu... wieku lat... religii... zapisana do szkoły (dzień i miesiąc) 18... roku i pozostając w niej do... ukończyła całkowity kurs nauk. W ciągu tego czasu sprawowała się... i w przedmiotach naukowych okazała postęp następujący:

(Tu należy wymienić wszystkie przedmioty naukowe wykładane w szkole i jeżeli uczennica nabyła prawa do stopnia Guwernantki wyższej lub niższej, po wyszczególnieniu przedmiotów dodać)

Skutkiem tego, na zasadzie Ustawy dla Szkół Wyższych Żeńskich Rządowych Najwyżej zatwierdzonej w dniu... 18... roku, ma prawo, nie podlegając oddzielnemu egzaminowi, do otrzymania stopnia Guwernantki wyższej (lub niższej).

Na dowód czego wydany zostaje... niniejszy patent, na zasadzie decyzji Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, za właściwym podpisem i przyłożeniem pieczęci Szkoły³¹.

W ramach reformy Aleksandra Wielopolskiego w 1862 r. oddziały pozawarszawskie zostały zlikwidowane, a patent guwernantki wyższego lub niższego stopnia można było uzyskać już tylko w Warszawie. Od 1866 r., podobnie jak w Instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim Wychowania Panien, w Szkole Wyższej Żeńskiej Rządowej uczennice, które ukończyły sześcioletni kurs z dobrym wynikiem, mogły pracować jako nauczycielki domowe albo korepetytorki w prywatnych żeńskich szkołach średnich. Uzyskanie stopnia guwernantki niższej lub wyższej, uprawniającego także do wykładania jako nauczycielka na pensji prywatnej i rządowej, wymagało zdania egzaminu przed Radą Pedagogiczną Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien oraz przeprowadzenia lekcji pokazowej w tej szkole.

BRAK PATENTU TO AKT BUNTU

Przepisy ściśle precyzowały, w jaki sposób powinno przebiegać wzorowe zatrudnienie nauczycielki domowej. System zorganizowany był podobnie jak zatrudnienie innych pracowników domowych, w tym służących. Przepisy z 1841 r. mówiły,

³¹ Tamże, s. 504.

że guwernantka lub nauczycielka domowa zobowiązana była przy zatrudnieniu w nowym domu przedstawić swój podpisany i opieczętowany patent lokalnemu dyrektorowi gimnazjum rządowemu lub inspektorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego (dalej: ONW), który następnie zawiadamiał gubernatora cywilnego. „Władza policyjna miejscowa zapisuje na świadectwie datę okazania. Dyrektor zaś lub Inspektor z dowodów sobie przedstawionych układa listę stanu służby Guwernera lub nauczyciela domowego”³². Wraz ze zmianą zatrudnienia guwernantki i guwernerzy mieli odbierać swoje patenty od jednych władz szkolnych i przekazywać kolejnym. Dokumenty oznaczane były datą kolejnego zatrudnienia i przechowywane w odpowiednim gimnazjum rządowym. Dyrektorzy gimnazjów gubernialnych raz do roku składali raport kuratorowi odpowiedniego okręgu ONW ze stanu zatrudnienia lokalnych guwernerów i guwernantek domowych. Listę osób, które otrzymały patent nauczycielski, publikowało co roku czasopismo ONW „Cirkular po Warszawskomu Uczeńmu Okrugu”³³. W celu upewnienia się, że informacje te są prawdziwe i aktualne, mieli oni prawo „znosić się nie tylko z Władzami miejscowymi, ale nawet z samymi rodzicami i opiekunami, którzy Guwernera lub Nauczyciela przyjęli”³⁴.

Rodzice zatrudniający nauczycieli domowych dla swoich dzieci musieli także pilnować, by ich pracownik posiadał odpowiednie świadectwa. Wedle ustawy surowo wzbronione było przyjmowanie lekcji bez odpowiednich kwalifikacji – dokument precyzował, że za nauczanie domowe bez odpowiedniego patentu otrzymuje się 400 zł kary w przypadku braku patentu wyższego i 300 zł kary w przypadku braku patentu niższego. W zamian za taką profesjonalizację zawodu guwernantki państwo proponowało świadczenia socjalne, nie do przecenienia w czasach, gdy ubezpieczenia zdrowotne i społeczne były wyjątkiem. Nauczyciele, „którzy doszli do podeszłego wieku, lub dotknięci zostali długą nieuleczoną chorobą”, mieli pierwszeństwo przed innymi osobami, „po Urzędnikach i Nauczycielach zakładów naukowych rządowych” w korzystaniu „z wszelkich dobroczynnych lub innych, pod dozorem i opieką Rządu zostających, instytucji”. Podobne świadczenia przysługiwały ich małżonkom i dzieciom.

Wydawać by się mogło, że na nieuregulowanym rynku dodatkowych, prywatnych świadczeń edukacyjnych, podobnie jak w sektorze prywatnym szkolnictwa średniego, niezbyt ściśle przestrzegano posiadania, kontrolowania i wydawania patentów. Inteligencja polska odbierała jednak sam obowiązek patentów (niezależnie od stopnia jego egzekwowania) jako dowód represji ze strony władz rosyjskich. Eliza Orzeszkowa w wydanej w 1884 r. noweli *A... B... C...* stworzyła postać guwernantki Joanny Lipskiej, która zostaje skazana na 200 rubli grzywny lub trzy miesiące więzienia za udzielanie korepetycji bez patentu nauczycielki domowej czy też, jak zostaje to ujęte na sali sądowej, „prowadzenie szkoły bez pozwolenia”. Nowela

³² „Ustawa dla instytucji prywatnych, guwernerów i nauczycieli domowych”, s. 765.

³³ Tabela zawierała imię, nazwisko, stopień guwernera lub guwernantki, a także datę wydania patentu. Zob. „Cirkular po Warszawskomu Uczeńmu Okrugu”, 1898, 1, s. 38.

³⁴ „Ustawa dla instytucji prywatnych, guwernerów i nauczycieli domowych”, s. 773.

Orzeszkowej jest bardzo bezpośrednim tekstem perswazyjnym przeciwko rusyfikacji szkolnictwa polskiego. Jej pierwszy druk w „Świcie” w 1884 r. został wstrzymany przez cenzurę, a pisarka musiała zmienić realia rosyjskie na niemieckie przed kolejną publikacją. Postać guwernantki Joanny jest zaś wzorowana na Apolonii Makowskiej, która w latach 1872–1873 jako nastoletnia panna prowadziła nielegalną szkołę dla dzieci wiejskich i dzieci oficjalistów dworskich w Werkach pod Wilnem. Ponieważ nie miała zezwolenia, została skazana na taką samą karę, która przypadła Lipskiej w *A... B... C...*³⁵. Orzeszkowa знаła tę sprawę, ponieważ Makowska została żoną współnika pisarki w prowadzeniu księgarni „Eliza Orzeszkowa i S-ka” w Wilnie.

Orzeszkowa w ogóle uważała zawód guwernantki za jedną z najtrudniejszych i najbardziej niewdzięcznych profesji. Joanna Lipska to postać tragiczna:

Młoda była i niewątpliwie ładna, lecz każdy znawca ludzi poznałby w niej odrazu jedno z tych dziewcząt, w każdym mieście licznych, które nie bawią się i nie stroją nigdy, jadają niewiele, oddychają powietrzem wąskich ulic i ciasnych izdebek. [...] Nie pielęgnowane i nie uwydatniane, kwitną one blade i więdną niepostrzeżone, jak kwiaty, które spłwiałły w cieniu³⁶.

Po śmierci ojca, nauczyciela w gimnazjum męskim, została sama z chorowitym bratem pracującym jako kancelista. By zarobić na jedzenie, Joanna wymyśliła, że będzie dawać lekcje dzieciom ze swojej kamienicy – wnuczkom praczki, synowi ślusarza, córce stróża. Szybko okazało się, że Joanna ma ogromny talent pedagogiczny po ojcu i jest w stanie uczyć dzieci klasy robotniczej szybko i skutecznie. Niestety, w wyniku donosu została oskarżona „o utrzymywanie szkoły bez pozwolenia władz”³⁷. Fabuła noweli niekoniecznie pokrywa się tu z obowiązującymi realiami. Joanna prowadziła raczej korepetycje czy też nauczanie domowe, a nie regularną szkołę. W noweli nie ma informacji o jej wykształceniu, jednak nieprawdopodobne wydaje się, by córka nauczyciela w gimnazjum rządowym i siostra urzędnika nie zdobyła wykształcenia średniego w państwowym gimnazjum żeńskim. Gdyby tak było, brak patentu nauczycielki domowej byłby jedynie formalnością – wedle przepisów z 1866 r. patent przyznawano każdej absolwentce mającej dobre wyniki w nauce.

Joanna jednak została wbrew faktom oskarżona o prowadzenie szkoły, co było poważniejszym przestępstwem. Dodatkowo, dawała lekcje „o zgrozo w języku ojczystym”³⁸. Tu jednak znowu doszło do pewnej nieścisłości. Właścicielka magła zeznała, że Lipska „jej syna do klasy trzeciej przygotowała tak dobrze, że teraz, gdyby nie był jeszcze zbyt mały, przyjęłoby go może i do czwartej”³⁹. Biorąc pod uwagę, że chłopiec

³⁵ L. Życka, *Krótki rys dziejów tajnej oświaty polskiej na Ziemi Wileńskiej od 1880–1919*, Wilno 1932, s. 6–7.

³⁶ E. Orzeszkowa, *W zimowy wieczór, A... B... C..., Przy dochodzeniu śledczem, Tadeusz, Gedali*, Warszawa 1888, s. 4.

³⁷ Tamże, s. 32.

³⁸ Tamże, s. 33.

³⁹ Tamże, s. 35.

należał w najlepszym wypadku do uboższego mieszczaństwa, trudno przypuszczać, by chodziło jej o prywatną szkołę dla chłopców, w której zajęcia mogłyby częściowo odbywać się po polsku. Lipska musiała więc przygotowywać go z rosyjskiego. Ostatecznie chodzi więc o brak patentu, a nie język. W trakcie zeznań opiekunowie jej uczniów powtarzali, że nie wiedzieli, że nauczanie bez pozwolenia to coś złego:

Bardzo sumiennie uczyła, bardzo sumiennie... tak sumiennie, że czuła się ona w obowiązku zapłatę jej podwyższyć. Gdyby była wiedziała, że w tem jest co złego, byłaby pewno tego nie uczyniła, ale słowo honoru daje, że nie wiedziała. Cóż? Kto ma dziecko, ten o edukację jego dbać musi, a tu pod boki guwernantka ucziwa, sumienna i tańsza od innych, bo biedna sierota...⁴⁰

Joanna Lipska została skazana na 200 rubli grzywny lub trzy miesiące więzienia. Jej brat zapożyczył się u lichwiarzy, aby spłacić tę kwotę, a Joanna, po cichym wyznaniu, że „teraz myślę, że dobrze czyniłam”⁴¹, zdecydowała się dalej przyjmować dzieci na zajęcia, teraz już w konspiracji. Jej historia jest więc krytyką tego, jak bezduszne władze rosyjskie niszczyły zapędy edukacyjne polskiej inteligencji i zmuszały ją do tajnego nauczania. Praca jako niewykwalifikowana guwernantka domowa jest tu więc aktem odwagi i pozytywistyczną pracą u podstaw.

KOMPETENCJE KOSZTEM PRZEKONAŃ

Wydawać by się mogło, że wykształcenie zdobywane w szkole rządowej stanowiło sposób na uniknięcie problemów z władzami i powinno być oczywistą drogą dla każdej panny pragnącej zostać nauczycielką, czy to domową, czy szkolną. Tak jednak nie było. Co prawda gimnazja rządowe dla panien cieszyły się złą sławą jako ośrodki rusyfikacji, ale dwie szkoły specjalistyczne dla nauczycielek – Instytut Aleksandryjsko-Maryjski Wychowania Panien i Szkoła Wyższa Żeńska Rządowa – także nie miały jednoznacznie pozytywnej opinii.

Instytut wywoływał wśród polskiej inteligencji ambiwalentne uczucia. Jako najdłużej działająca instytucja z tradycjami wzbudzał na pewno pewien poziom respektu⁴², zdecydowanie jednak nie był wolny od krytyki. Ta pojawiła się ze strony byłych uczennic, w tym jednej z najbardziej znanych. Żmichowska, urodzona w 1819 r., uczęszczała do Instytutu na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX w., gdy

⁴⁰ Tamże, s. 35.

⁴¹ Tamże, s. 36.

⁴² Narcyza Żmichowska pisała w 1876 r.: „Nie sposób zresztą, żeby i najmłodsze z czytelniczek nie miały koło siebie jakiejś poważnej matrony, jakiej na całą okolicę szanowanej ciotki czy babci, i żeby ta ciotka i babcia z własnych wspomnień lub ze słyszenia przynajmniej opowiedzieć im nie mogła o najślawniejszej w Warszawie pensji, na której to z całego kraju i z Litwy, i z głębi Ukrainy zwożono bogate pensjonarki, a zawsze dosyć miejsca dla biednych «bezpłatnych» zostało”. N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne*, s. 272.

przełożoną była jeszcze Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Jako uznana pedagożka, nauczycielka domowa i autorka podręczników do nauczania domowego dziewcząt, Żmichowska pisała pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w., że początkowo Instytut Guwernantek, mimo sławy profesjonalnej, polskiej szkoły pedagogicznej, borykał się właśnie z brakiem kompetentnej kadry i organizacji:

Przyznajemy, [wrażenia – A.U.K.] mogły być bardzo niekorzystne w tych pierwszych latach, gdy się kilkadziesiąt dorosłych panien z różnych stron kraju w jedną gromadę zebrało i na jasno sprawy zdać sobie jeszcze nie umiały, o co chodzi w tej nauce? Czem one są? Czy takimi jak inne pensjonarkami? Czy stowarzyszeniem młodych osób z własnej woli w naukowym celu połączonych? Świeżo utworzonemu zakładowi brakło wszelkiej tradycji [...]. Przełożone, we względzie umysłowej wartości, zupełnie na równi, niektóre niżej od podwładnych swoich stały. Poza urzędowym godzin rozkładem wszystko szło próbami tylko, bez ładu, bez karności. Działy się różne nadużycia⁴³.

Warto przypomnieć, że Żmichowska pisała o tym samym okresie, gdy Komisja Senacka składała pochwalne sprawozdania z działania szkoły. Według Żmichowskiej sytuacja poprawiła się w 1833 r., gdy przełożoną została Zuzanna Wilczyńska, właścicielka pensji dla panien, w której początkowo dziewczęta przeprowadzały lekcje pokazowe. Wilczyńska „miała wcale nie małą, ale raczej niepohamowaną słabość do zdolnych, gdzie tylko wybitniejsza zdolność jej uwagę zwróciła, czy w miliońskiej dziedzicze, czy córeczce stróża, czy w podrzutku nawet”⁴⁴. Żmichowska, półsierota, dziesiąte dziecko zubożałego ziemianina, sama siebie zaliczała do takich „podrzutków”, wdzięcznych Wilczyńskiej za opiekę i wykształcenie⁴⁵.

Wykształcenie to zresztą pozwoliło jej na znalezienie doskonałego zatrudnienia jako guwernantka, co świadczyłoby o wysokim prestiżu Instytutu. W 1838 r. jako nauczycielka dziewięcioletniej Marii Zamoyskiej wyjechała wraz z hr. Konstantym i hr. Anielą Zamoyskimi do Paryża, a następne angaże wybierała sama wśród najzamożniejszych rodzin ziemiańskich i arystokratycznych. Grażyna Karłowska i Monika Nawrot stwierdzają, że „dostanie się do takiego instytutu rokowało wychowankom karierę życiową”⁴⁶. Henryk Wiercieński, którego pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. uczyła guwernantka wykształcona w Puławach, pisał w pamiętniku:

⁴³ Tamże, s. 272.

⁴⁴ Tamże, s. 273.

⁴⁵ Jak to ujmuje Grażyna Borkowska: „miała zadatki na klasowego potwora: biedna, brzydka, nieszczęśliwa, osierocona, a przy tym fenomenalnie inteligentna, uzdolniona, uparta, czytana, odważna”. G. Borkowska, *Strategia pszczoły. Żmichowska wobec Hoffmanowej*, „Teksty Drugie”, 1993, 4/5/6, s. 74.

⁴⁶ Mają na myśli sieć Instytutów Wychowania Panien, których w całej Rosji było wówczas kilka. Zaliczał się do nich Instytut Wychowania Płci Żeńskiej w Puławach (a po 1864 w Warszawie). G. Karłowska, M. Nawrot, *Charakterystyka zbiorowości nauczycieli domowych w Królestwie Polskim w świetle literatury wspomnieniowej i pamiętnikarstwa*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Pedagogika”, 2004, 23 (365), s. 80.

Nowa nauczycielka nasza, panna Zofia Stokowska, wychowanka Instytutu Panien Szlacheckich w Puławach, była osobką młodą i zdaje się, że było to jej pierwsze miejsce po wyjściu z instytutu. [...] Ponieważ w owym czasie wielką wagę przywiązywano do języka francuskiego, a wychowanki puławskie biegle mówiły tym językiem, podczas dwuletniego jej pobytu w naszym domu zrobiliśmy w tymże języku duże postępy⁴⁷.

Wykształcenie w Instytucie Guwernantek rzeczywiście stanowiło synonim jakości, przynajmniej w uznaniu postronnych. Podobnie o swojej nauczycielce wypowiedziała się w 1898 r. Izabela Zbiegniewska, która na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w. była uczennicą Emilii Filleborn, wykształconej w Instytucie Guwernantek. Filleborn założyła następnie z siostrami pensję w Kaliszu. Zbiegniewska przypisywała ich talent pedagogiczny właśnie wykształceniu w instytucie, w tym lekcjom z Hoffmanową:

Po większej części pensje prowincjonalne z owych czasów, przepełnione konserwatyzmem, trzymając się starej rutyny, zastygły w dawnych formach i więcej dbały o nagromadzenie w głowach uczenie licznych wiadomości, niż o rozwinięcie myśli, wyrobienie sądu i rozbudzenie samodzielności. Trzeba było do świątyni nauki wpuścić prąd świeżego powietrza, i tego zadania podjęła się Emilia. [...] Cztery siostry, wychowanki Instytutu Guwernantek, zdolnością i wykształceniem przenoszące ówczesny poziom umysłowy u kobiet, stanęły do pracy na niwie społecznej z bogatym zasobem sił, energii, młodzieńczego zapału⁴⁸.

W późniejszych latach Filleborn objęła posadę w Pensji Żeńskiej Rządowej. Rusyfikacja Instytutu Guwernantek po 1842 r., o której piszą Elżbieta Jaszczyszyn i Joanna Dąbrowska, także jest zjawiskiem skomplikowanym. Około 1850 r. Mikołaj Berg wskazywał, że w Instytucie na 300 uczennic tylko 50 było pochodzenia rosyjskiego i mówiły lepiej po polsku niż po rosyjsku. Zajęcia odbywały się po polsku lub francusku, a na rosyjski przeznaczona była godzina tygodniowo (po powstaniu styczniowym na rosyjski poświęcano trzy godziny tygodniowo, tyle samo co na polski i mniej niż na francuski i niemiecki). Z 12 dam klasowych mających pilnować zachowania i rozmów uczennic poza lekcjami tylko jedna była Rosjanką.

Joanna Schiller-Walicka wspomina, że trudno definitywnie ocenić „prawomyślność” nauczycielek zatrudnionych na pensjach rządowych, a tym samym atmosferę panującą na lekcjach i wpływającą na przyszłe guwernantki⁴⁹. Na pewno brano pod uwagę doświadczenie w pracy – bardzo wiele nauczycielek skończyło wcześniej Instytut Guwernantek albo prowadziło inną pensję dla panien. Napotkać można przykłady angażowania nauczycielek zdecydowanie nieprawomyślnych. W latach sześćdziesiątych XIX w. w Instytucie wykładała Julia Janiszewska, zaangażowana intensywnie

⁴⁷ H. Wiercieński, *Pamiętniki*, przedm. i oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1974, s. 66.

⁴⁸ I. Zbiegniewska, *Kilka kartek ze wspomnień pensjonarki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1898, 16, s. 2.

⁴⁹ J. Schiller-Walicka, *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich 1795–1862*, Warszawa 1998, s. 125.

w ruch narodowowyzwoleńczy. Jako nauczycielka geografii o instytut w 1862 r. otarła się także sama Żmichowska. W latach osiemdziesiątych XIX w. matematyki uczyła tam Aleksandra Jentysówna, jedna z założycielek partii socjalistycznej Proletariat. Faktem jest jednak, że wiele guwernantek i nauczycielek nieufnie podchodziło do propozycji angażu w szkole rządowej. Dotyczyło to szkół nawet takich jak Instytut Aleksandryjsko-Maryjski Wychowania Panien czy Szkoła Wyższa Żeńska Rządowa.

Uważano, że angaż ten jest aktem kolaboracji, choć staranny dobór doświadczonej kadry w obu tych instytucjach uniemożliwiał tak jednostronne podejście do sprawy. Na tle pracy w Szkole Wyższej Żeńskiej Rządowej Żmichowska popadła w konflikt z Józefą Kucharską. Kucharska, sama właścicielka uznanej pensji dla panien, chciała oddać do Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej swoją córkę. Żmichowska prorokowała, że szkoła ta będzie miała „wpływ rujnujący moralne, religijne i narodowe podstawy”⁵⁰ w charakterach swoich uczennic.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że wśród absolwentek tych szkół znajdują się najbardziej utalentowane pedagogiżki przełomu XIX i XX w. Szkołę Wyższą Żeńską Rządową i klasę VIII pedagogiczną w Instytucie ukończyła m.in. Jadwiga Sikorska, zdobywając patent guwernantki wyższej. Od 1866 r. nabywała doświadczenia nauczycielskiego na pensji Pauliny Krakowowej, a w 1874 r. uzyskała pozwolenie na otwarcie własnej pensji żeńskiej, początkowo czteroklasowej, a następnie powiększanej aż do klasy VIII, w 1917 r. „Całe życie naszej przełożonej było jedną wierną, i nieraz i ciężką służbą dla idei, bezwzględna czią prawdy i dobra natchnioną”⁵¹ – wspominała w 1899 r. Izabela Moszczeńska, która uczyła się na pensji Sikorskiej od 12. roku życia. W zamieszczonym w „Przeglądzie Pedagogicznym” tekście *Ze wspomnień pensyonarskich* chwaliła ogromne umiejętności pedagogiczne, naukowe i wychowawcze Sikorskiej. Przełożona, oprócz administrowania szkołą, wykładała też język polski z doskonałym przygotowaniem:

lekcje te wyrabiały w nas jasność sądu, zdrowe poglądy na życie i jego obowiązek, a bynajmniej nie oziębiały młodzieńczego zapału i porywów. O ile nie cierpiała pustych, bezmyślnych i czczych frazesów, którymi pensyonarki tak lubią swe ćwiczenia stylowe zaprawiać, o tyle z przyjemnością witała każdy objaw poczucia piękna, żywej wyobraźni lub śmielszej samodzielnej myśli [...]. Starsze uczennice, o ile załatwiły się z lekcjami, uczęszczały chętnie na prelekcje najczęściej w towarzystwie panny Jadwigi. Z nią też wracając, omawiałyśmy nasze własne uwagi i wnioski⁵².

Wychowankami jej pensji były m.in. Maria Skłodowska (choć nie ukończyła pełnego kursu i przeniosła się do gimnazjum rządowego), Wanda Krahelska i Zofia Gąsiorowska. Sikorska wykorzystywała swoje wykształcenie i talent pedagogiczny

⁵⁰ N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, oprac. M. Romankówna, Wrocław 1961, s. 168.

⁵¹ I. Moszczeńska, *Ze wspomnień pensyonarskich*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1899, 16, s. 4.

⁵² Taż, *Ze wspomnień pensyonarskich*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1899, 17, s. 4.

nie tylko do nauczania panien, ale też do kształcenia nowego pokolenia nauczycielek. Teodora Męczkowska, sama pracująca na jej pensji w pierwszych latach XX w., wspominała Sikorską w 1928 r.:

Wychowywała młodzież, powierzoną swojej opiece, wychowywała nauczycieli, których powoływała do współpracy w swojej szkole, wychowywała i koleżanki swe, przełożone, które dobrowolnie i chętnie poddawały się jej autorytetowi [...] nie szczędziła sił, jeśli chodzi o młodych nauczycieli, roztaczała nad nimi specjalnie troskliwą opiekę, która trwała do chwili, gdy się przekonała, że można charakterowi i umysłowi jednostki w zupełności zaufać⁵³.

Praca na pensji Sikorskiej mogła być więc szkołą pedagogiczną także dla pracujących już w zawodzie nauczycielek, które musiały wobec tego zdobywać umiejętności poprzez praktykę i nieuchronnie popełniane błędy w metodyce nauczania. Można argumentować, że ukończenie szkoły rządowej dającej patent nauczycielski nie było więc jedyną pewną drogą do uzyskania praktycznych umiejętności i kwalifikacji do nauczania. Dla wielu autorek wspomnień, guwernantek i uczennic, przełomowa okazywała się nie sama instytucja, a spotkanie z konkretną, wybitnie utalentowaną pedagogką. „Przegląd Pedagogiczny” alarmował już w 1882 r., że poleganie w całości na indywidualnych zdolnościach jednostek nie pozwala na wykształcenie dobrej kadry nauczycielskiej:

Lecz skąd dziś u nas można zaczerpnąć tę wiedzę pedagogiczną? Wprawdzie w niektórych z wyższych zakładów naukowych żeńskich w Warszawie wykładają się psychologia i pedagogika. Lecz czy te w homeopatycznych dawkach udzielane wiadomości z dziedziny tych umiejętności mogą dopiąć swego celu? A przy tym, czy sama nawet teoretyczna znajomość pedagogiki może zapewnić powodzenie pedagogowi w przyszłej jego działalności praktycznej?⁵⁴

Nawet bardzo mało zajęć z metodyki nauczania skutkowało lepszym przygotowaniem do zawodu niż zupełne ich pominięcie. Jadwiga Dawidowa, organizatorka Uniwersytetu Latającego, zwracała w 1892 r. uwagę, że różnica w przygotowaniu do pracy guwernantek i guwernerów jest bardzo widoczna i na korzyść kobiet, ponieważ mężczyźni w ogóle nie mają w szkołach zajęć z metodyki:

Młody więc człowiek z dyplomem uniwersyteckim, pomimo swojej wiedzy specjalnej, uzdolnienia pedagogicznego jako takiego nie posiada zgoła. Cóż dopiero powiedzieć o gimnazjaliście, który nawet nie słyszał o istnieniu metod i nawet przecucia żadnego o pedagogii nie ma, bo w szkole męskiej nigdy mu o tym nie mówią. Inaczej się mają rzeczy z nauczycielką. W szkole średniej przechodzi ona zazwyczaj krótki kurs pedagogii, a więc co najmniej dowiaduje się, że sprawa nauczania jest rzeczą niełatwą,

⁵³ T. Męczkowska, *Ś.p. Jadwiga Sikorska*, „Kobieta Współczesna”, 1928, 2, s. 6.

⁵⁴ E.K., *W sprawie kształcenia przyszłych nauczycieli i nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1882, 4, s. 99.

że do tego potrzeba jest odpowiedniego przygotowania, stara się więc później o uzupełnienie tej wiedzy pedagogicznej⁵⁵.

Zarówno nauczycielki w rządowych szkołach nadających patenty nauczycielskie, jak i ich potencjalne absolwentki musiały odpowiedzieć sobie na pytanie o intencje kierujące je ku wykonywaniu zawodu nauczycielki domowej. Czy z punktu widzenia dobra uczennic lepiej będzie, gdy ich guwernantka zdobędzie wiedzę i doświadczenie w szkole rządowej, wspierając tym samym instytucje zaborcze, ale zyskując najlepsze dostępne kwalifikacje pedagogiczne? Czy też lepiej będzie zrezygnować z nauki w szkołach rządowych na rzecz niekoniecznie profesjonalnego samouctwa, skutkującego następnie lukami w wiedzy i potencjalnymi problemami z prawem za pracę bez patentu? Pod koniec XIX w. opinia środowisk oświatowych zmierzała w kierunku nacisku na profesjonalizację zawodu w ramach formalnych.

PEDAGOGICZNA FUSZERKA ODEŚLANA DO LAMUSA

Najczęściej nauczycielki domowe prowadzą pedagogiczną fuszerkę. Są wyjątki, ale pospolicie rzecz się tak przedstawia: Ich kwalifikacje naukowe są niedostateczne, języki obce, oraz inne przedmioty znają bardzo pobieżnie, lub nawet zupełnie źle, bo też trudno w jednej osobie mieć wszystko [...]. A czy też myślą nauczycielki, aby uczennice jaką korzyść odniosły? Bynajmniej⁵⁶.

Pisała w 1896 r. Maria Garczyńska, matka kilkunastoletniej córki, do „Przeglądu Pedagogicznego”. List był elementem dyskusji, która rozgorzała na łamach czasopiśma po artykule Moszczeńskiej, działaczki emancypacyjnej i oświatowej, opisującej trudne warunki życia i pracy nauczycielek domowych⁵⁷. Dyskusja dotyczyła licznych aspektów pracy guwernantki i angażowała różne czytelniczki – zarówno matki, same uczennice, jak i byłe lub aktywne zawodowo nauczycielki domowe. List Garczyńskiej wywołał wielkie poruszenie, ponieważ pełen był podobnych oskarżeń. Według niej guwernantki zarabiały zdecydowanie za dużo, dostrzegano u nich brak podstawowej wiedzy i umiejętności, a także nie przykładały się do swojej pracy, w trakcie lekcji, zamiast poświęcać uwagę dzieciom, pisały listy lub robiły na drutach. W obronie dobrego imienia guwernantek odezwały się same zainteresowane, pisząc dużo o słabych warunkach finansowych i nadmiarze pracy. Osoby zatrudniające także broniły ciężkiej doli guwernantek. Jedna z matek pisała: „najwięcej boleję nad ciernistą drogą, po jakiej nieraz muszą kroczyć młode, niedoświadczone panienki, zniewolone w celu zdobycia sobie kawałka chleba, przejść prosto z ławki szkolnej do obcego

⁵⁵ J. ze Szczawińskich Dawidowa, *Praca nauczycieli i nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1892, 20, s. 258.

⁵⁶ M. Garczyńska, *W odpowiedzi na artykuł*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1896, 6, s. 103.

⁵⁷ I. Moszczeńska, *Dola nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1896, 3, s. 84.

domu jako nauczycielki”⁵⁸. Zaraz potem jednak dodawała, że wygórowane wymagania co do umiejętności guwernantek są znakiem czasów, profesjonalizujących się w każdym kierunku: „teraz kiedy nauka specjalizuje się coraz więcej, kiedy mamy zdolnych fachowców, specjalistów lekarzy, techników, dla czegoż jedna fachowość nauczycielska pozostaje dotąd w zaniedbaniu?”⁵⁹.

Ten głos, pełen współczucia, ale krytyczny, wydaje się charakterystyczny dla kierunku dyskusji o nauczaniu domowym w drugiej połowie XIX w. Już w pierwszych numerach „Przeglądu Pedagogicznego” z 1882 r. autorzy stwierdzali: „wprawdzie, bezwzględnie rzecz biorąc, znajdujemy znaczny zastęp pracowników zarówno na polu niższego, jak i średniego nauczania. Jeżeli jednak, pominiawszy ilość, zwrócimy uwagę na jakość naszych sił nauczycielskich, wykaże się w całej pełni nasze ubóstwo”⁶⁰. „Przegląd Pedagogiczny” specjalizował się w sprawach nauczania (szkolnego oraz domowego); od momentu powstania stanowił centrum debaty na ten temat. Czasopismo, najpierw pod redakcją Eugeniusza Babińskiego, a następnie Władysława Dawida, krytycznie odnosiło się do zdolności nauczycieli i nauczycielek domowych. Zwracano uwagę, że ze względu na okoliczności życiowe pracę tę podejmowali ludzie bez wykształcenia i umiejętności. Krytykowano guwernantki za niedocenia nie wartości teorii pedagogicznej, podkreślano konieczność samokształcenia nauczycieli domowych i publikowano artykuły wskazujące pomocne lektury i gotowe ćwiczenia do wykonywania z uczniami⁶¹.

Temat kompetencji guwernantek przewijał się także przez różne łamy w regularnych odstępach przez ostatnie ćwierćwiecze XIX w. Narzekanie na stan szkolnictwa domowego pojawiało się zwykle w kontekście omawiania złego przygotowania do życia nowego pokolenia młodych kobiet. Ich powierzchowna, a jednak wpędzająca w pychę wiedza, brak przygotowania praktycznego do wyzwań nowych czasów oraz umiejętności prowadzenia domu i wychowywania dzieci uznawano za konsekwencję złych wyborów rodzicielskich. Rodzice nie umieli wybrać dobrych guwernantek, zaś guwernantki nie umiały uczyć, produkując tylko kolejne pokolenia bezużytecznych nauczycielek lub niekompetentnych pań domu. Maria Ilnicka pomstowała w „Bluszczu” w 1878 r.: „Spotyka się setki całe takich nauczycielek, które rzeczywiście niczego uczyć nie mogą, bo same nic o Bożym świecie nie wiedzą, a jednak pchają przez całe lata długie taczkę swojego nauczycielskiego zawodu, co nigdy miejsca-by nie miało, gdyby staranność rodzicielska większą, czulsza w troskliwości o naukę dzieci była”⁶². „Opiekun Domowy” pisał w odniesieniu do nauczycieli

⁵⁸ S. Chwatowa, *W sprawie położenia nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1896, 21, s. 383.

⁵⁹ Tamże, s. 383.

⁶⁰ E.K., *W sprawie kształcenia przyszłych nauczycieli i nauczycielek*, s. 99.

⁶¹ T. Kamiński, „Przegląd Pedagogiczny” 1882–1905. *Zarys monograficzny*, Wrocław 1978; *Przegląd Pedagogiczny 1882–1905. Dzieje wydawnictwa oraz Spis rzeczy i autorów*, red. A. Białowiejski i in., Warszawa 1907.

⁶² M. Ilnicka, *Nauka i wychowanie dziewcząt. Nauczycielka-Guwernantka*, „Bluszcz”, 1878, 43, s. 338.

domowych: „Gdybyśmy w miejsce całych zastępów kształconych a jednak mierznych, mieli odpowiednie szeregi ludzi samodzielnych, ileż takim razie uniknęlibyśmy klęsk i zawodów, ile zyskali rękojmi co do lepszej przyszłości!”⁶³. Niestety, mało który rodzic zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji i zamiast tego pozwalał uczyć swoje dzieci (a szczególnie córki) na „wyuczone marionetki”. Aniela Szycówna pisała w „Przeglądzie Pedagogicznym” w 1892 r., że wiele rozczarowań wynika z niefrasobliwego zatrudniania: „matka nie zadaje sobie trudu poznać pedagogicznego uzdolnienia kandydatki, poprzestaje co najwyżej na pytaniu każdej: gdzie kończyła nauki? Czy ma patent rządowy? Czy posiada języki obce i muzykę? I na tem koniec”⁶⁴ albo też wybiera kandydatkę, którą będzie jej łatwo zdominować: „bierze jaką młodziankę, nieśmiałą panienkę, która sama ledwo opuściła ławkę szkolną i pomimo skromnego pozoru uważa się za tak uczoną, iż jej już ani ogólne, ani pedagogiczne ukształcenie nie jest potrzebne”⁶⁵.

Brak przygotowania pedagogicznego i umiejętności wynikał z kilku powodów. Jednym na pewno było nieistnienie zaplecza oświatowego dla przyszłych guwernantek. Kolejnym – kształtujące się dopiero pod koniec wieku przekonanie, że praca nauczycielki domowej to profesjonalny zawód wymagający kwalifikacji, tak jak praca w szpitalu czy na poczcie. Ex-guwerner pisał w liście do „Przeglądu Pedagogicznego”, że wiele kobiet i mężczyzn na tym stanowisku nie traktuje go poważnie. „Nie przeczymy, że w jakkolwiek stronę będzie skierowana wiedza nauczyciela lub nauczycielki, może ona przynieść korzyść wychowankom, nie ulega jednak wątpliwości, że pierwsze miejsce powinien zająć przedmiot specjalny pedagogika i te nauki, które w bezpośrednim znajdują się z nią związku” – radził młodszym kolegom po fachu. „W dzisiejszych czasach pan majster szewc lub krawiec potrzebuje konieczne pewnego teoretycznego zaznajomienia z fachem, tylko guwerner lub guwernantka tego nie potrzebuje”⁶⁶ – dodawał ironicznie. Podobnie wypowiadał się w 1890 r. Władysław Krauze: „by zostać szewcem lub stolarzem, należy odbyć uciążliwą praktykę, wystarczy jednak ukończyć szkoły, by bez wszelkiej praktyki zostać od razu nauczycielem i nikogo to nie dziwi”⁶⁷. Jan Olszyc podsumowywał ten brak zainteresowania metodyką nauczania w „Kronice Rodzinnej”: „nauczycielki w ogóle nie są u nas kształcone w celu pedagogicznym, same nieraz odebrały domowe wychowanie, a w najlepszym razie kończyły pensję, i jeśli umieją coś same, rzadko bardzo umieją nauczać”⁶⁸.

Powszechnym problemem zdawał się także brak zapasu do pracy. Zenon Pietkiewicz diagnozował w 1895 r. w „Prawdzie”: „Każda uboga panna po skończeniu pensyi

⁶³ *Wybór nauczycieli domowych*, „Opiekun Domowy”, 1874, 45, s. 353.

⁶⁴ A. Szyc, *Nauka w domu. Porozumienie rodziców i nauczycieli*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1892, 22, s. 50.

⁶⁵ Tamże, s. 50.

⁶⁶ Ex-guwerner, *Nauczyciel domowy*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1889, 6, s. 61.

⁶⁷ W. Krauze, *O naszych wykładach matematyki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1890, 7, s. 91.

⁶⁸ J. Olszyc, *Proletariat kobiecy. VI Nauczycielki*, „Kronika Rodzinna”, 1877, 23, s. 354.

lub innego zakładu, każda jako taka wykształcona powierzchownie w domu, myśli o uczeniu innych, po to, ażeby się nałykawszy goryczy i łez, po paru latach zmarnowanych szukać nowego zawodu”⁶⁹. Niektóre nauczycielki przyznawały, że część dziewcząt nie traktuje poważnie swojego zawodu, ponieważ jest on tylko krokiem na drodze do czegoś lepszego lub podjętą niechętnie pracą ratunkową. A.H., guwernantka, pisała w liście:

Niestety większość z nas nie może sobie objąć takiego zajęcia, jakiego by sobie życzyły, po skończeniu pensji zmuszoną jest natychmiast oddać się pracy na chleb, nie ma zatem wyboru i choćby czuła wstręt do nauczycielstwa, musi się im zająć. Mnóstwo nauczycielek przyznaje się głośno, że pracują na polu pedagogicznym z konieczności, że wolałyby czym innym się zająć, tylko nie mają środków dla wyuczenia się tego, do czego miałyby ochotę⁷⁰.

Wszystkie te problemy składały się na bardzo niekorzystny obraz pracy guwernantek, zarówno wśród zatrudniających je rodzin, jak i samych nauczycielek. Praca „w guwernerce”, jak potocznie ją określano, jako kara stanowi częsty punkt odniesienia w ówczesnych dyskusjach. Wielu nauczycieli wyrobiło sobie przekonanie, że „praca w domach prywatnych jest pewnym rodzajem tortury, nie oszczędzając ani fizycznej, ani moralnej strony, a usiłowania najszczerze i poważne traktowanie swego zawodu musi być zawsze jałowem wobec przeciwdziałania otoczenia”⁷¹ – tak pisała T.A., guwernantka, w liście do „Przeglądu Pedagogicznego” w 1899 r. „Guwernerka na wsi – jakaż to arcyniemila ostateczność dla mniej lub więcej ukształconej młodzi obojga płci!”⁷² – wykrzykiwał Ex-guwerner w tym samym roku. Podejmowały ją więc osoby, szczególnie kobiety, które nie miały możliwości zarabiać w jakikolwiek inny sposób mieszczący się w normie kulturowej dla klas wyższych.

Podobnie o pracy guwernantek pisała Orzeszkowa w swoim manifestie feministycznym z 1873 r., pt. *Kilka słów o kobietach*. Pisarka wskazywała, że niedostateczne wykształcenie, połączone z niechęcią do pracy pedagogicznej, jest przekleństwem guwernantek:

Nauczycielstwo zagarnęło u nas najznacniejszą część pracujących kobiet, przyjęte zostało jako środek uniwersalny na każdą biedę, na każde zubożenie kobiety. Każda kobieta znająca obce języki i umiejąca jakkolwiek grać na fortepianie czuje się upoważnioną do zostania guwernantką i obiecuje sobie znaleźć w tym zawodzie byt codzienny, bo o moralnych wymaganiach powołania, o sumiennym przejęciu się zadaniem nauczycielki i myśli nie ma najczęściej. [...]

Obok nielicznej arystokracji guwernantek, przyjmowanych do domów bogatych lub dostatnich, żyjącej w dostatkach, doświadczającej jakichś takich względów i otrzymującej płacę dającą niekiedy możliwość zebrania sobie choćby maluchnej sumki na godzinę

⁶⁹ Z. Pietkiewicz, *Twardy chleb*, „Prawda”, 1895, 43, s. 542.

⁷⁰ A.H., *Praca nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1892, 21, s. 318.

⁷¹ T.A., *Głosy wychowawców. Biura stręczenia nauczycieli*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1889, 3, s. 34.

⁷² Ex-guwerner, *Nauczyciel domowy*, s. 61.

starości lub choroby, mrowi się ogromna masa tych cichutkich i pokornych istot w ciemnych wełnianych sukienkach, z bladymi od strudzenia twarzami, ze spuszczonej od upokorzeń wzrokiem, istot, które bez powołania i zdolności, bez dostatecznego wykształcenia, pracują ciężko i najczęściej nieumiejętnie, z małą lub żadną dla uczennic korzyścią, dla siebie z płacą mogącą zaledwie odziać je w tę ubogą sukienkę, która je okrywa⁷³.

W społeczeństwie utrwał się więc obraz guwernantki jako ofiary zarówno systemu edukacji, jak i własnej niekompetencji. W pamiętnikach znaleźć można wiele historii potwierdzających taki stan rzeczy. Grasylda Malinowska, która podjęła pracę nauczycielki domowej na początku lat pięćdziesiątych XIX w. jako osiemnastolatka, wspominała:

Ależ cóż ja umiałam sama! Ledwo skończyłam drugą klasę [pensji dla panien – A.U.K.], ledwo coś umiałam powiedzieć po francusku, a po niemiecku czytać dobrze nie umiałam. Z arytmetyki miałam cztery działania, z geografii nawet nie wiedziałam wszystkich miast stołecznych w Europie, a w innych częściach świata, to tylko wiedziałam, że egzystują. Historii uczono nas na pensji po francusku. Najsilniejsza byłam w muzyce i to mi drogę utorowało przez całe moje życie⁷⁴.

Mimo niekompetencji Malinowska radziła sobie bardzo dobrze, a pod koniec lat pięćdziesiątych przyjęła pracę jako dama klasowa na pensji w Wilnie, gdzie miała okazję uzupełnić braki w edukacji. Izabela Stachowicz, urodzona w 1897 r., wspominała swoją pierwszą guwernantkę, pannę Różę, „znaną cioci Andzi z Płocka”⁷⁵, z mieszaniną lęku i rozbawienia. Panna Róża nie posiadała wprawdzie stosownej edukacji, ale w rodzinie cieszyła się opinią znakomitej pedagogożki, uczącej modną metodą „eksperymentalno-przyrodniczą”. Metoda ta polegała na prezentowaniu siedmioletniej Izabeli wypchanych zwierząt, codziennie innych: „Serce mi się ścisnęło na widok tych trupków. Pamiętam ich wyleniałe futerka, okrągłe szklane oczka, za każdym razem świeża fala żalości przyprowadzała mnie o lzy”⁷⁶. Gdy mała Izabela odmówiła dalszej „nauki” na martwych zwierzętach, panna Róża kazała jej przepisywać do zeszytu dyktanda bez wcześniejszego objaśnienia zasad ortografii:

– Bardzo źle, nie tylko nie uważasz, ale wymyślasz głupstwa. Za karę napiszesz na trzech stronach zdanie: „Aptekarze siedzą w barze. Kto im karze?” i zdanie: „Nie pomoże dobry Boże, kiedy ranne wstają ranne zorze”.

Przepisywałam, przepisywałam, „rz” myliło mi się z „ż”; mnożyły mi się kleksy. Nie wiedziałam, co znaczy słowo „w barze”. Nauka wydawała mi się abrakadabrą i wiek czasu musiał upłynąć, zanim zrozumiałam, o co dorosłym właściwie chodzi i czego ode mnie żądają. Na trzeciej stronie napisałam: „Kto im karze siedzieć w baże? Nie pomorze ranne zorze”⁷⁷.

⁷³ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Warszawa 1873, s. 145.

⁷⁴ G. Malinowska, *Pamiętnik kresowej nauczycielki z lat 1833–1921*, Bydgoszcz 1995, s. 13.

⁷⁵ I. Stachowicz Czajka, *Córka czarownicy na huśtawce*, Warszawa 1963, s. 66.

⁷⁶ Tamże, s. 66.

⁷⁷ Tamże, s. 67.

Izabela nie zdała oczywiście do wstępnej klasy pensji panny Wareckiej, do której przygotować ją miała panna Róża. Egzaminatorka powiedziała ojcu dziewczynki, że ta „nie zdała nawet do podwstępnej klasy, to dziecko zdradza wyjątkowy brak inteligencji”⁷⁸. Z perspektywy lat Stachowicz pisała o swojej guwernantce: „Dzisiaj jeszcze zastanawiam się, dlaczego moja matka, posiadająca przecież dużo zdrowego rozsądku, nie oponowała? Dlaczego mój ojciec, wówczas jeszcze dość młody i energiczny, nie wyrzucił panny Róży przez okno?”⁷⁹. Ostatecznie dostała się na pensję w kolejnym roku, jednak fatalne wspomnienia z edukacji domowej zachowała do końca życia.

EGZAMINY PATENTOWE

Pomimo tak powszechnej krytyki, a także licznych przypadków uchybień opinia o guwernantkach jako niekompetentnych i nieutalentowanych nie jest sprawiedliwa. Przyszłe nauczycielki domowe musiały włożyć wiele wysiłku w naukę do egzaminu patentowego, a niektóre także starały się zdobywać dodatkowe kompetencje przydatne w pracy. Egzaminy odbywały się co kwartał w każdym okręgu. Ogłoszenie w „Dzienniku Łódzkim” z 1891 r. brzmiało: „Egzaminy na nauczycieli i nauczycielki odbywać się będą przez d. 13 marca r.b. W Warszawie podanie należy wnieść na imię kuratora okręgu naukowego, na prowincji zaś na imię dyrektorów gimnazjum lub inspektorów progimnazjum”⁸⁰. Dalej precyzowano, że w progimnazjach można zdawać jedynie egzaminy na stopień nauczyciela domowego oraz że do podania należy dołączyć następujące dowody: świadectwo szkolne, metrykę, świadectwo pochodzenia i moralnego prowadzenia. Do egzaminu nie trzeba było też podchodzić bezpośrednio po skończeniu szkoły.

Wiele guwernantek z przełomu wieków opisywało w szczegółach trudny egzamin w gimnazjum męskim. Romana Pachucka na naukę do tego sprawdzianu poświęciła cały rok 1903 po skończeniu pensji pani Jarzębowskiej w Warszawie. Sama przygotowywała się z historii i geografii Rosji, historii powszechnej, arytmetyki, geografii powszechnej i religii, jednak do egzaminów językowych (z polskiego i rosyjskiego) musiała zatrudnić korepetytorkę, którą opłacała, sama dając lekcje. Jak wyjaśniała:

Jeśli chodzi o język polski, to trzeba było świetnie przyswoić sobie dużą gramatykę Adama Antoniego Kryńskiego, umieć pisać w języku rosyjskim ćwiczenia na tematy gramatyczne, operując w języku polskim tylko przykładami. Poza tym należało pisać ćwiczenia stylistyczne po rosyjsku, umieć analizować zdanie proste i złożone, pisać bezbłędnie, opanować przestankowanie w stopniu doskonałym. Z języka rosyjskiego egzamin

⁷⁸ Tamże, s. 67.

⁷⁹ Tamże, s. 68.

⁸⁰ *Ogłoszenie*, „Dziennik Łódzki”, 1891, 38, s. 3.

piśmienny składał się z dyktanda na temat literacki, ustny zaś – z lektury tekstu, streszczenia go, z analizy zdania złożonego gramatycznej i logicznej oraz z historii literatury włącznie ze współczesną⁸¹.

Ogrom materiału sprawiał, że egzamin na patent nauczycielki za pierwszym razem zdawało niewiele dziewcząt. Pachucka wspominała, że jej ustny egzamin z rosyjskiego trwał cztery godziny, a ze 150 osób zdających w tym samym terminie co ona ostatecznie ustne i pisemne egzaminy razem zdało tylko pięć. Pachucka jako jedyna ze swojej pensji otrzymała pozytywny wynik i patent nauczycielki domowej.

Podobne wspomnienia miała Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa, zdająca egzamin na patent nauczycielski po ukończeniu klasy VII w II Żeńskim Gimnazjum Rządowym w Warszawie. Trudny i męczący proces opisywała w listach do rodziny:

Afanasjew [nauczyciel rosyjskiego – A.U.K.] przez ten czas ciągle mi przeszkadzał, zapytywał o co innego i widać było, że mnie koniecznie chciał spieszyć i popsuć mi stopień, bo się schmurzył, marszczył swoim zwyczajem. [...] Kazał mi potem opowiadać jeden z listów Karamzina (nie należących do pytania) i ja mówiłam go prawie co do słowa, tak że sam się wreszcie zdziwił, że tak dobrze go pamiętam. [...] We wtorek mam egzamin z fizyki. Następnie w czwartek mamy egzamin z pedagogiki, potem z matematyki i religii⁸².

Klemensiewiczowa ostatecznie otrzymała świadectwo ukończenia gimnazjum rządowego w formie patentu nauczycielki domowej i guwernantki niższej, ponieważ z rosyjskiego dostała tylko czwórkę, co nie kwalifikowało jej do patentu wyższego. Emilia Sukertowa-Biedrawina wspominała swój egzamin patentowy z 1903 r., po ukończeniu klasy VII gimnazjum rządowego, także jako niesprawiedliwy i obliczony na porażkę polskiej uczennicy:

Wyciągnęłam bilet, zajrzałam do programu i zaczęłam szybko recytować. Ekscelencje znudziło to niebawem. Dał mi znak ręką, że ma dosyć i z wielką powagą kazał mi wyrecytować wszystkich carów i książąt rosyjskich od Aleksandra III do Rurika, nie opuszczając książąt udzielnych, w chronologicznym porządku, ale od końca, to znaczy zmarł – wstąpił na tron, żeby było trudniej⁸³.

Sukertowa-Biedrawina poradziła sobie z tym zadaniem doskonale i została zwolniona z egzaminów ustnych, jednak otrzymała jedynie „srebrny medal: nie byłam generałówną, ani nawet Rosjanką”. We wrześniu, po wakacjach, odbyła lekcje próbne w gimnazjum męskim i otrzymała patent nauczycielki domowej.

Lekcje próbne, mimo że Sukertowa-Biedrawina jedynie o nich napomykała, dla wielu przyszłych nauczycielek stanowiły źródło ogromnego stresu. Do lekcji

⁸¹ R. Pachucka, *Pamiętniki 1886–1914*, wstęp i objaśnienia J. Hulewicz, Wrocław 1958, s. 53.

⁸² J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961, s. 140.

⁸³ E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, s. 12.

próbnych podchodziły na ogół uczennice piętnasto-, szesnasto- lub siedemnastoletnie, a odbywały się one, podobnie jak egzaminy na patent, w gimnazjum męskim. Te nieprzystawczajone do koedukacji panny, ledwie rok lub dwa lata starsze od swoich uczniów, prowadziły więc zajęcia na stopień przed dużą salą pełną nastoletnich chłopców i rosyjskich profesorów.

„Same egzaminy z wybranego przedmiotu poszły mi zupełnie łatwo” – pisała Klemensiewiczowa, która starała się pół roku później o wyższy patent z matematyki – „za to z ogromną treścią oczekiwałam lekcji próbnej”⁸⁴. Lekcja pokazowa odbyła się w trzeciej klasie IV Rządowego Gimnazjum Filologicznego w Warszawie, mieszczącego się wówczas na pl. św. Aleksandra. Lekcji przyglądali się dyrektor gimnazjum, inspektor ONW oraz profesor matematyki wykładający na co dzień w gimnazjum. „Co najgorsze, przed audytorium około 60 chłopców mniej więcej trzynastoletnich, szykujących się niewątpliwie do zastraszenia i wyśmiania nieszczęsnej kandydatki na nauczycielkę. Zaćmiło mi się na chwilę w mózgu i w oczach, gdy weszłam do tej klasy!”⁸⁵ Podobne przerażenie odczuwała Zofia Kirkor-Kiedroniowa, która zdawała patent w 1899 r.:

Egzamin rządowy zdałam celująco i przesłam pomyślnie tzw. lekcję próbną w męskim gimnazjum. Wprawdzie dzięki staraniom wyznaczono mi V Gimnazjum, gdzie uczyli się moi bracia, lecz wiedziałam, że nie w ich klasach, tylko w niższych będę zdawać, że chłopcy przez psotę lubią peszyć panny, udając, że nic z wykładanej lekcji nie zrozumieeli lub płatając różne figle; a zresztą dla panienki niespełna siedemnastoletniej, która nigdy w męskim towarzystwie nie znalazła się dotąd sama, zachować przytomność umysłu wobec dyrektora, nauczyciela – Rosjan oczywiście – i gromady uczniów, nie było bagatelką⁸⁶.

Ostatecznie wszystkie zdały egzaminy patentowe i przeprowadziły lekcje próbne. Zawiłość procedur, uprzedzenia na tle narodowym i stresujące warunki lekcji pokazowych tłumaczą przynajmniej częściowo, dlaczego tak wiele guwernantek zabierało się do pracy korepetytorki lub nauczycielki domowej amatorsko i bez papierów. Tak naprawdę bowiem jedynie uczennice szkół z patentami, czyli bardzo drogiego Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego i Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej, mogły uniknąć tych wszystkich nieprzyjemności. Tam lekcje próbne odbywały się w samym Instytucie przed innymi dziewczynkami, a znane środowisko łagodziło być może surowość rosyjskich egzaminatorów. Szkoły były jednak tylko dwie, a zapotrzebowanie na nauczycielki ogromne. Charakterystyczne, że zarówno Pachucka, Klemensiewiczowa, jak i Kirkor-Kiedroniowa nie przechodziły żmudnego procesu otrzymania patentu z chęci do pracy pedagogicznej – wszystkie trzy brnęły przez opisane niedogodności, by uzyskać papier pozwalający na studia zagraniczne. Malinowska

⁸⁴ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, s. 141.

⁸⁵ Tamże, s. 142.

⁸⁶ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, Warszawa 1986, s. 62.

zaś pisała, że głównej zalety posiadania patentu nie stanowiło nawet potwierdzenie jej szczególnych umiejętności, ale spokój od nękania przez władze rosyjskie. „Dla mnie dostateczne było to świadectwo, bo bez prześladowania od rządu mogłam zająć śmiało obowiązek w prywatnym domu i znalazłam drogę dalej kształcić się sama”⁸⁷.

SAMOKSZTAŁCENIE I SAMOPOMOC

„Tak więc, aby przyjść z pomocą tym, którzy przygotowują się do zawodu nauczycielskiego, pożądaną rzeczą byłoby założenie przygotowawczych kursów pedagogicznych drogą prywatnej inicjatywy”⁸⁸ – pisał w 1882 r. w „Przeglądzie Pedagogicznym” pedagog Emilian Konopczyński. „Sądzę, że przynajmniej otworenie takich kursów dla kobiet nie powinno przedstawiać wielkiej trudności. Przytym i potrzeba takich kursów jest naglejszą, gdyż wychowanie kobiet w naszym kraju jest przeważnie domowe”⁸⁹.

Konopczyński projektował roczne kursy pedagogiczne, swoiste zajęcia podyplomowe, które mogłyby mieć miejsce „przy jednym z istniejących zakładów naukowych żeńskich. Zakładom tym, które i dziś przeważnie kształcą przyszłe nauczycielki, jak o tym świadczy znaczna liczba wychowanek, składających co kwartał egzamina w gimnazjum dla pozyskania stopnia nauczycielki, nietrudno byłoby wystarać się pozwolenie władzy na otwarcie dodatkowego kursu ze specjalnym celem pedagogicznym”⁹⁰. Kurs miał według Konopczyńskiego trwać rok i składać się z zajęć z psychologii, pedagogiki „w połączeniu z systematyczną encyklopedią i historią”⁹¹, higieny oraz zajęć praktycznych. Te ostatnie miały być w istocie zajęciami z przedmiotów szkolnych, gdzie nacisk położony byłby nie na ich treść, ale formę. Następnie uczennice miałyby prowadzić co jakiś czas zajęcia próbne w tej samej szkole żeńskiej, przy której odbywałyby się ich kursy pedagogiczne.

System był bardzo zbliżony do organizacji klasy VIII Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien – tam plan zajęć wyglądał podobnie, a dziewczęta odbywały praktyki jako asystentki nauczycielki oraz pomagając pensjonarkom w odrabianiu lekcji. Jak jednak wiadomo, Instytut był po pierwsze drogi, po drugie zaś rządowy. Po 1870 r. gimnazja rządowe wprowadziły też klasy VIII pedagogiczne, pozwalające na uzyskanie patentu. Do takiej klasy uczęszczała Maria Wysłouchowa, późniejsza współzałożycielka Kobiecego Koła Oświaty Ludowej. Jak pisała Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, „Maria wyniosła z gimnazjum doskonałą znajomość starocerkiewnego. Przełożona rządowego gimnazjum zaproponowała młodziutkiej

⁸⁷ G. Malinowska, *Pamiętnik kresowej nauczycielki*, s. 20.

⁸⁸ E.K., *W sprawie kształcenia przyszłych nauczycieli i nauczycielek*, s. 99.

⁸⁹ Tamże, s. 99.

⁹⁰ Tamże, s. 100.

⁹¹ Tamże, s. 101.

absolwentce, aby zapisała się na roczny kurs pedagogiczny, organizowany przy tejże uczelni dla tych absolwentek, które chciały nauczać innych”⁹². To jednak w dalszym ciągu były zajęcia organizowane przez stronę rządową.

Kursy miały być prywatne, czyli polskie, oraz prawdopodobnie tańsze. W każdym razie Konopczyński wyrokował, że „po roku takich wykładów i praktycznych zajęć kandydatki, opuszczając zakład, przystępowałyby do egzaminu rządowego nierównie więcej przygotowane do swojego przyszłego zawodu, niż to obecnie się dzieje, i wstępując na pole praktycznej działalności, nie szłyby omackiem, niepewne każdego kroku, lecz przeciwnie, świadome celu i środków, jakimi dojsz do niego należy”⁹³.

Projekt Konopczyńskiego ziścił się w formie tajnego nauczania ledwie trzy lata później, w 1885 r. Jednym z trzech wydziałów Uniwersytetu Latającego był Wydział Historyczno-Filologiczny, w którym odbywał się także roczny kurs pedagogiczny. Według planu kursów z 1883 r.: „Studia pedagogiczne obejmowały przedmioty teoretyczne i zajęcia praktyczne. Do pierwszych należały: 1. etyka i psychologia stosowana, kurs roczny, 2 godz. tyg.; 2. fizjologia i higiena szkolna ze szczególnym uwzględnieniem higieny dziecka, kurs roczny, 1 godz. tyg.; 3. ogólna teoria wychowania, kurs roczny, 2 godz. tyg.; 4. metodyka nauczania języka polskiego, historii, arytmetyki i geografii”⁹⁴, wykładowcą wszystkich czterech przedmiotów był Jan Władysław Dawid. Zajęcia praktyczne odbywały się w szkołach. Obejmowały ponadto konferencje pedagogiczne.

Przyszłe nauczycielki kształciły się na wiele sposobów. Część z nich uczęszczała na zajęcia na Uniwersytecie Latającym, niekoniecznie zapisując się na kurs pedagogiczny, tylko słuchając wykładów z przedmiotów, na których nauce chciała się konkretnie skupić. Stefania Sempołowska, która sama zaangażowała się w pomoc Jadwidze Dawidowej przy organizacji tajnych zajęć, chodziła na wykłady z geografii, Sukertowa-Biedrawina zaś z historii. Wiele guwernantek nabywało doświadczenia i umiejętności w pracy poprzez praktykę połączoną z samodzielnymi studiami. Matka Zofii Kirkor-Kiedroniowej po zdaniu przez siedemnastoletnią córkę egzaminów patentowych zatrudniła dla niej guwernantkę Francuzkę, ponieważ uważała, że panna na wydaniu nie może sama przemieszczać się po mieście, ku upokorzeniu samej Zofii. Zofia wspominała jednak z satysfakcją, że „po owym egzaminie miałam więcej wolnego czasu i tym zawzięcie pochłaniałam książki, między innymi francuskie romanse, które z rąk guwernantki przechodziły do moich”⁹⁵. Czytała też klasykę rosyjską i polską, miała zajęcia z malowania, muzyki i języka angielskiego. Sukertowa-Biedrawina po skończeniu pensji i zdaniu egzaminów dołączyła do kółka samokształceniowego. „Nie wiem, kto mnie wprowadził do środowiska, które roztoczyło

⁹² D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975, s. 19.

⁹³ E.K., *W sprawie kształcenia przyszłych nauczycieli i nauczycielek*, s. 100.

⁹⁴ J. Miąso, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, 1990, 33, s. 66.

⁹⁵ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 63.

opiekę nad absolwentkami szkół rosyjskich” – wspominała – „odgrywały tam dużą rolę kobiety poważniejsze, bardzo zasłużone działaczki”⁹⁶. Wymieniała Stanisławę Korczak-Popławską, która organizowała wykłady z filozofii, oraz polonistkę Julię Terpiłowską. Sukertowa-Biedrawina studiowała też podręcznik do języka polskiego dla samouków, starając się wypłenić ze swojej wymowy naleciałości rosyjskie, których nabyła w gimnazjum.

Pachucka po uzyskaniu patentu w 1904 r. poszła na rozmowę kwalifikacyjną na pewną pensję warszawską, gdzie poszukiwano wychowawczynie i nauczycielki języka polskiego. Przełożona zaproponowała jej bardzo niską pensję, 15 rubli miesięcznie (ponieważ miała ledwie 18 lat i świeży dyplom), a także zażądała comiesięcznego dowodu, że chodzi do spowiedzi. Wobec tego Pachucka zaczęła dawać korepetycje i przygotowywać dziewczęta na egzaminy na pensję, zarobione pieniądze inwestowała w podręczniki, a także złożyła podanie do władz Warszawy o możliwość otwarcia jednoklasowej szkoły elementarnej.

Sempołowska uczęszczała na zajęcia na Uniwersytecie Latającym i szybko zaangażowała się w jego działalność, poza tym jednak intensywnie udzielała korepetycji i pracowała jako guwernantka z polecenia spotykanych tam profesorów. Wspominała, że „profesor Wicherkiewicz polecił mnie na nauczycielkę języka polskiego w niemieckim domu barona Henzerskrena [...] profesor Smoleński na nauczycielkę domową w pałacu Leopolda Kronenberga, gdzie uczyłam jego wnuczki [...] w następnym roku wysunął mnie jako nauczycielkę historii Polski, polecając płacić młodej, niewiele umiejącej dwa ruble za godzinę, obiecując przy tym kierować moją pracą”⁹⁷. Profesor Stanisław Mieczysławski zarekomendował zaś Sempołowską na swoje zastępstwo na pensji Jadwigi Sikorskiej. Sempołowska więc, tak jak inne guwernantki i nauczycielki na pensji, zdobywała doświadczenie w czasie pracy, nie oddzielając formalnie okresu nauki teoretycznej od rozpoczęcia praktyki. Było to być może niezgodne z założeniami metodycznymi proponowanymi przez pisma pedagogiczne, odpowiadało jednak rzeczywistości społecznej i politycznej, w jakiej znajdowały się wówczas młode kobiety stawiające pierwsze kroki na rynku pracy zawodowej.

ODDOLNA REWOLUCJA A PROFESJONALIZACJA

Helena Orecka znalazła się w trudnej sytuacji życiowej. Jej ojciec, agent Domu Handlowego, stracił pracę wskutek zamknięcia filii firmy. Z powodu życia ponad stan i nieumiejętności oszczędzania przez rodzinę ziemiańską przyszłość siedemnastoletniej Heleny rysowała się w ciemnych barwach. Była jednak dobrze wykształcona przez angielską i francuską guwernantkę, postanowiła więc zgłosić się do pana

⁹⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno*, s. 16.

⁹⁷ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Stefania Sempołowska*, Warszawa 1981, s. 12.

Radlicza, delegata Rady Nadzorczej sieci handlowej, w której pracował jej ojciec, i poprosić go o możliwość załatwienia pracy nauczycielki w Warszawie.

– Cóż pani umiesz?

Pytania tego, streszczającego kwestię w dwóch słowach, najmniej się spodziewała Helenka. Na twarzy jej odmalowało się zakłopotanie.

– Uczono mnie wszystkiego po trosze – rzekła po chwili – umiem mówić dosyć biegle po francusku, po niemiecku, po angielsku, grać, śpiewać, rysować z natury.

– Szkoda. Wolałbym, abyś pani umiała mniej, a dobrze. Czy przecież posiadasz pani choć jeden przedmiot gruntownie, to jest tak, że mogłabyś się podjąć go wykładać?

– Niestety, nie, ale od czegoż są książki?

– Metoda zadawania dzieciom lekcji z książek minęła już niepowrotnie – odparł pan Radlicz poważnie – pedagogika dzisiaj posługuje się innymi środkami. Nauczający przede wszystkim musi sam umieć dobrze to, czego chce uczyć.

Helenka posmutniała.

– Zdaje mi się, że znam nieźle muzykę – rzekła z mniejszą niż wprzód pewnością.

– Nauczycieli muzyki mamy w Warszawie więcej, niż potrzeba, z uczennicami konserwatorium nie wytrzyma pani konkurencji. Ludzie oddadzą zawsze pierwszeństwo tym, którzy swojej umiejętności będą mogli dowieść patentem.

– To może mogłabym dostać miejsce nauczycielki prywatnej? Tyle jest nauczycielek umiejących mniej ode mnie...

Pan Radlicz popatrzył na nią z politowaniem.

– Warszawa mało potrzebuje nauczycielek prywatnych – powiedział. – Przy wzrastającej drożyznie mieszkań i artykułów spożywczych utrzymanie nauczycielki jest kosztownym zbytkiem. Zresztą najlepsza nawet nauczycielka nie może posiadać wszystkich przedmiotów ani zastąpić szkoły. Rodzice więc posyłają dzieci do którego z zakładów, gdzie nauka jest tańszą i lepszą. Ludzie bogaci wprawdzie pozwalają sobie zbytku utrzymywania kilku nauczycielek razem i dobrze im płacą, ale na to trzeba choć jeden przedmiot znać doskonale⁹⁸.

Helenka jest bohaterką powieści *Księżniczka* Zofii Urbanowskiej z 1886 r. Powieść ta, podobnie jak *Marta Orzeszkowej* z 1873 r., to krytyka niewłaściwego wychowania młodych kobiet, zastawiającego pułapkę bez wyjścia na te, które powodowane okolicznościami życiowymi niechętnie muszą wejść na rynek pracy i skonfrontować się z własną bezradnością. Helenka, podobnie jak Marta, instynktownie zwraca się w kierunku pracy guwernantki, jednak szybko okazuje się, że nie zna zasad rządzących rynkiem pracy:

– Słyszałam – mówiła dalej niepewnym głosem Helenka – że Polki, posiadające obce języki, bywają użyteczne na pensjach.

– Ma pani słuszość: sędzę, że pani mogłaby robić tłumaczenia z uczennicami klas niższych i objaśniać im znaczenie wyrazów. Znam przełożoną, która wspominała mi właśnie, że takiej osoby potrzebuje.

⁹⁸ Z. Urbanowska, *Księżniczka*, Warszawa 1886, s. 57.

– Ach, panie! – zawołała z błyskiem nadziei w oczach – niech mi pan pomoże użyć to miejsce.

– Chętnie, ale czy pani jesteś mocna w języku rosyjskim?

Helenka spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– Nie znam go wcale, ale cóż to ma do rzeczy?

Z kolei pan Radlicz spojrzał ze zdziwieniem na Helenkę.

– Więc pani nic o tym nie wiesz, że wykłady na pensjach muszą się odbywać po rosyjsku? – zapytał. – Że polski język może się używać tylko jako pomocniczy?

Helenka zbladła.

– Jak to! – spytała głosem drżącym, w którym czuć było niedowierzanie – więc obcy język wyklada się w innym, obcym także dla dzieci języku?

– Polski to język uważa się za obcy, łaskawa pani – odpowiedział z goryczą – i jako taki wyklada się po rosyjsku. [...]

– Może bym chociaż mogła uczyć kaligrafii i przy tym być użyteczną przełożonej pensji w jaki inny sposób? – wyszeptowała głosem wychodzącym ze ściśniętego gardła, głosem, w którym czuć było, że ostatnia struna była wyprężona, jakby lada chwila miała pęknąć. Pan Radlicz roześmiał się przykrym, ostrym śmiechem.

– O święta naiwności! Czy pani uczyć będziesz kaligrafii, czy robót, zawsze musisz mieć patent z języka rosyjskiego. Jakże państwo czytacie gazety, że wszystkie te rzeczy są dla was nowe!⁹⁹

Zgodnie z wymogami powieści pozytywistycznej Helenka poznaje w końcu wartość pracy, okazuje się bardzo dobrą księgową w kantorze Domu Handlowego, a także zasługuje na miłość Andrzeja, syna pana Radlicza, z którym zakłada rodzinę mieszczańską pracującą ciężko w handlu roślinami ogrodniczymi i wzmacniającą polski przemysł pod zaborem rosyjskim¹⁰⁰. Powieść powstała na ogłoszany w „Tygodniku Ilustrowanym” Konkurs im. Pauliny Krakowowej na powieść dla młodych kobiet i zajęła pierwsze miejsce. Nagroda pieniężna w wysokości 300 rubli została ufundowana po śmierci Krakowowej, nauczycielki i działaczki oświatowej, przez przełożone warszawskich pensji dla panien. Powieść miała ukazywać młodą kobietę w nowoczesnym świecie, która „winna się uczyć, jak [...] spełniać cnoty, których świat słusznie się od kobiet domaga”, a jedną z tych cnot miało być „męstwo, umiejące poddać się przeróżnym okolicznościom, ale nie upaść pod ich naciskiem, zdolne w danym razie natchnąć kobietę odwagą i przy świadomości spraw świata wytworzyć w niej siłę, skutecznie mającą wspierać ją samą i innych”¹⁰¹. Powieść winna być kierowana do młodych panien i pełnić funkcję dydaktyczną. Urbanowska ukończyła gimnazjum rządowe w Kaliszu, a zanim została pisarką i dziennikarką, pracowała

⁹⁹ Tamże, s. 60.

¹⁰⁰ Charakterystyczne, że Andrzej zostaje opisany przy pierwszym spotkaniu jako mężczyzna wysoki, o inteligentnym, przenikliwym spojrzeniu, a także noszący krótko ścięte, zaczesane do góry włosy i „krótką amerykańską brodę” – na wzór ówczesnych amerykańskich przedsiębiorców, ideałów doktryny samodzielnego awansu dzięki pracy.

¹⁰¹ *Ku uczczeniu pamięci śp. Pauliny Krakowowej*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1882, 332, s. 287.

jako nauczycielka na pensji Jadwigi Sikorskiej w Warszawie. Jej powieść odzwierciedla więc osobiste doświadczenia na równi z aspiracjami i wymaganiami wobec młodych kobiet epoki popowstaniowej. Stanowi też doskonałą ilustrację faktu, że debata na temat profesjonalizacji zawodu guwernantki, trwająca pod koniec XIX w., tak naprawdę była dyskusją na temat miejsca kobiet z inteligencji na kapitalistycznym rynku pracy w warunkach zaborów.

PODSUMOWANIE

Z jednej strony trwające przez prawie 40 lat zmiany legislacyjne zmierzały do profesjonalizacji zawodu. Wyraźne oddzielenie „dozorczyni dzieci”, niani czy bony od „guwernantki” i „nauczycielki domowej”, gdzie tylko ta druga grupa musiała mieć stosowne patenty i uprawnienia, wskazywało, że praca oświatowa kobiet zaczynała być rozumiana jako coś odrębnego od kulturowo lekceważonej pracy *stricte* opiekuńczo-wychowawczej reprezentowanej przez nianie i mamki¹⁰². Profesjonalizacja zawodu wymagała zwiększenia nakładu pracy, by móc go wykonywać – długiej nauki, nużących egzaminów, stresujących lekcji próbnych – jednak odpłacała się większymi zarobkami i większym szacunkiem społecznym. W ostatnim kwartale XIX w., gdy intensywnie rozwijał się ruch emancypacyjny, otwieranie nowych dróg pracy zawodowej dla kobiet było nie do przecenienia. Praca sprofesjonalizowanej guwernantki mogła liczyć się jako zawód intelektualny, wykonywany przez kobiety nie tylko z powodu tragicznych okoliczności życiowych (deklasacja, ubożenie, nagła śmierć męskiego członka rodziny), ale jako wypełnienie ambicji intelektualnej i sposób na niezależność życiową. Oddzielała się wyraźnie od proletariackiej mamki i niekoniecznie kompetentnej, ale przepełnionej uczuciami macierzyńskimi niani.

Z drugiej strony wymogi profesjonalizacji (patenty, ukończenie odpowiednich szkół) budziły podejrzania patriotów. Ponieważ zawód ten w większości wykonywały córki ziemiańskie i inteligencji miejskiej, ich poczucie odpowiedzialności za podtrzymywanie tożsamości narodowej młodego pokolenia było szczególnie silne, a przynajmniej taka wydawała się świadomość oczekiwań społecznych w tym względzie. Profesjonalne, rządowo wykształcone nauczycielki domowe być może zachwycąły profesjonalizmem, jednak mogły zniechęcać rosyjskimi nawykami. Uzyskanie patentu z powodów oportunistycznych, by móc pracować spokojnie, nie niepokojoną możliwością kontroli policyjnej, niekoniecznie musiało budzić dobre skojarzenia. Choć można by zauważyć, że podobnie rosyjskie dyplomy mieli inni wykonawcy zawodów użyteczności publicznej, np. lekarze (a pod koniec wieku także lekarki), to jednak ścisła praca indywidualna z uczniami, a także etos pedagogiczny nakładały na guwernantki większą odpowiedzialność za formację intelektualną i moralną ich klientek,

¹⁰² Choć i te ostatnie, jak już wspomniałam, pod koniec wieku zaczęły kształcić się na kursach dla freblanek i zdobywać patenty.

czyli uczennic. Wydaje się, że ideałem byłoby tu działanie takie jak Sempołowskiej, która uzyskała patent, ale następnie głęboko zaangażowała się w działalność patriotyczną i oświatową, nie pozostawiając tym samym wątpliwości co do swojej postawy etycznej. Takie wymagania jednak sprawiały, że praca guwernantki istotnie odróżniała się od innych profesji mieszczańskich i nie pozwalała na zupełnie swobodne działanie kobiet na kapitalistycznym rynku pracy. Oprócz ram formalnych zawodu musiały brać pod uwagę jego wymiar etyczny, nieustannie konfrontując się z równoczesnym żądaniem profesjonalizmu i ideowego zapału, który można było realizować raczej drogą tajną, amatorską, anarchiczną wręcz w strukturach tajnego nauczania. Tam nadmierny profesjonalizm był raczej zarzutem niż zaletą. Rozliczanie z zapału patriotycznego i religijności zamiast z wiedzy pozwalało zaś na nadużycia.

Innym kontekstem profesjonalizacji zawodu guwernantki jest jego wymiar genderowy. Liczne głosy krytyczne na temat umiejętności (czy też braku takowych) guwernantek opierały się zwykle na krytyce płci żeńskiej jako takiej. Nauczycielki cechowała niekompetencja, ponieważ były młode, naiwne, niezdecydowane, a swoją pracę wykonywały niechętnie, czekając na możliwość zamążpójścia. Wynikała ona z braku dobrych szkół pedagogicznych dla kobiet, była jednak o tyle katastrofalna, że napędzała wychowanie kolejnego pokolenia nieprzydatnych, źle wykształconych kobiet, które zostawały złymi nauczycielkami. W ostrej krytyce nieprofesjonalnej nauki kobiet widać niecierpliwość wobec niedostatecznie szybkiej zmiany paradygmatu edukacyjnego. Wielu komentatorów podkreślało nadejście nowoczesności i profesjonalizacji na całym rynku pracy, w przemyśle, usługach i zawodach intelektualnych. Nauczanie dziewcząt pozostawało według nich bastionem konserwatyzmu, a więc pozorowanej, nieumiejętnej nauki „dla panien”. Z jednej strony lepsze wykształcenie guwernantek byłoby dowodem na to, że zasługują na szacunek i miano prawdziwych pracownic, z drugiej – ich wykształcenie musiało iść w parze z rozwojem ruchu emancypacyjnego, na co nie każdy był gotowy.

Ostatecznie indywidualne wybory konkretnych nauczycielek wskazywały, że profesjonalizacja rynku usług edukacyjnych przyspieszała zmianę społecznej sytuacji kobiet. Nawigowanie pomiędzy oczekiwaniami kapitalistycznego rynku pracy, zmieniającym się miejscem kobiet w społeczeństwie a pogodzeniem oczekiwań patriotycznych z zarobkowymi zmuszało do niełatwych wyborów. Motywowało też jednak do samodzielnej edukacji i w efekcie samostanowienia.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- „Instrukcja dla członków Komitetu Egzaminacyjnego”, 21.05.1843, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5: *Zakłady naukowe średnie*, Warszawa 1868, s. 779–789.
- Instrukcja ogólna Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien*, b.m. 1862.

- Kirkor-Kiedroniowa Zofia, *Wspomnienia*, Warszawa 1986.
- Klemensiewiczowa Jadwiga z Sikorskich, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961.
- Malinowska Grasylda, *Pamiętnik kresowej nauczycielki z lat 1833–1921*, Bydgoszcz 1995.
- Orzeszkowa Eliza, *Kilka słów o kobietach*, Warszawa 1873.
- Orzeszkowa Eliza, *W zimowy wieczór; A... B... C..., Przy dochodzeniu śledczem, Tadeusz, Gedali*, Warszawa 1888.
- Pachucka Romana, *Pamiętniki 1886–1914*, wstęp i objaśnienia Jan Hulewicz, Wrocław 1958.
- Sukertowa-Biedrawina Emilia, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965.
- Urbanowska Zofia, *Księżniczka*, Warszawa 1886.
- „Ustawa Aleksandryjskiego Instytutu Wychowania Panien w Puławach”, 25.06.1840, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5: *Zakłady naukowe średnie*, Warszawa 1868, s. 427–467.
- „Ustawa dla instytutów prywatnych, guwernerów i nauczycieli domowych”, 18.01.1841, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5: *Zakłady naukowe średnie*, Warszawa 1868, s. 739–779.
- „Ustawa Gimnazjów i Progimnazjów żeńskich w Królestwie Polskim”, 5.01.1866, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5: *Zakłady naukowe średnie*, Warszawa 1868, s. 613–647.
- „Ustawa o wychowaniu publicznym, dotycząca zakładów naukowych żeńskich”, 20.05.1862, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5: *Zakłady naukowe średnie*, Warszawa 1868, s. 565–589.
- Wiercieński Henryk, *Pamiętniki*, przedm. i oprac. Andrzej Zajączkowski, Lublin 1974.
- Żmichowska Narcyza, Baranowska Julia, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, oprac. Mieczysława Romankówna, Wrocław 1961.

OPRACOWANIA

- A.H., *Praca nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1892, 21, s. 318.
- Borkowska Grażyna, *Strategia pszczoły. Żmichowska wobec Hoffmanowej*, „Teksty Drugie”, 1993, 4/5/6, s. 70–80.
- Chwatowa S., *W sprawie położenia nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1896, 21, s. 383–384.
- „Cirkular po Warszawskomu Uczeńsomu Okrugu”, 1898, 1.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda, „*Klasa umysłowa*”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973.
- Dawidowa Jadwiga ze Szczawińskich, *Praca nauczycieli i nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1892, 20, s. 257–259.
- E.K., *W sprawie kształcenia przyszłych nauczycieli i nauczycielek*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1882, 4, s. 99.
- Ender Janina, *Początki kształcenia nauczycielek w Polsce*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1970, 1, s. 25–37.
- Ex-guwerner, *Nauczyciel domowy*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1889, 6, s. 61.
- Garczyńska Maria, *W odpowiedzi na artykuł*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1896, 6, s. 103.
- Ilnicka Maria, *Nauka i wychowanie dziewcząt. Nauczycielka-Guwerkantka*, „Bluszcz”, 1878, 43, s. 337–339.

- Inteligencja polska pod zaborami*, red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, t. 1–6, Warszawa 1978–1991.
- Jaszczyżyn Elżbieta, Dąbrowska Joanna, *Instytut Rządowy Wychowania Płci Żeńskiej z perspektywy XXI wieku*, w: *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim. Od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815–1918*, red. Hanna Markiewiczowa, Iwona Czarnecka, Warszawa 2016, s. 195.
- Jedlicki Jerzy, *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008.
- Jedlicki Jerzy, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, w: *Inteligencja polska pod zaborami*, red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 217–160.
- Kamiński Tadeusz, „*Przegląd Pedagogiczny*” 1882–1905. *Zarys monograficzny*, Wrocław 1978.
- Karłowska Grażyna, Nawrot Monika, *Charakterystyka zbiorowości nauczycieli domowych w Królestwie Polskim w świetle literatury wspomnieniowej i pamiętnikarstwa*, „*Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Pedagogika*”, 2004, 23 (365), s. 65–95.
- Krauze Władysław, *O naszych wykładach matematyki*, „*Przegląd Pedagogiczny*”, 1890, 7, s. 90–91.
- Ku uczczeniu pamięci śp. Pauliny Krakowowej*, „*Tygodnik Ilustrowany*”, 1882, 332, s. 286–287.
- Leskiewiczowa Janina, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864–1870*, Warszawa 1961.
- Męczkowska Teodora, *Ś.p. Jadwiga Sikorska*, „*Kobieta Współczesna*”, 1928, 2, s. 6–7.
- Miąso Józef, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, „*Rozprawy z Dziejów Oświaty*”, 1990, 33, s. 47–85.
- Moszczeńska Izabela, *Dola nauczycielek*, „*Przegląd Pedagogiczny*”, 1896, 3, s. 39–40.
- Moszczeńska Izabela, *Ze wspomnień pensyonarskich*, „*Przegląd Pedagogiczny*”, 1899, 16, s. 3–4.
- Moszczeńska Izabela, *Ze wspomnień pensyonarskich*, „*Przegląd Pedagogiczny*”, 1899, 17, s. 4–5.
- Nawrot-Borkowska Monika, *Bony w wychowaniu domowym dzieci polskich, 1850–1914*, „*Biuletyn Historii Wychowania*”, 2006, 21/22, s. 24–50.
- Ogłoszenie*, „*Dziennik Łódzki*”, 1891, 38, s. 3.
- Olszyc Jan, *Proletariat kobiecy. VI Nauczycielki*, „*Kronika Rodzinna*”, 1877, 23, s. 354–355.
- Pietkiewicz Zenon, *Twardy chleb*, „*Prawda*”, 1895, 43, s. 542–544.
- Poznański Karol, *Szkola i wychowanie w Królestwie Polskim w początkach lat trzydziestych XIX stulecia*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin-Polonia. Sectio F*”, 54–55, 1999/2000, s. 159–183.
- Przegląd Pedagogiczny 1882–1905. Dzieje wydawnictwa oraz Spis rzeczy i autorów*, red. A. Białowiejski i in., Warszawa 1907.
- Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. Witold Kula, Warszawa 1979.
- Sandler Bella, *Wychowanie przedszkolne i kształcenie wychowawczyń w Królestwie Polskim*, Warszawa 1968.
- Schiller-Walicka Joanna, *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich 1795–1862*, Warszawa 1998.
- Stachowicz Czajka Izabela, *Córka czarownicy na huśtawce*, Warszawa 1963.
- Szyc Aniela, *Nauka w domu. Porozumienie rodziców i nauczycieli*, „*Przegląd Pedagogiczny*”, 1892, 22.

- T.A., *Głosy wychowawców. Biura stręczenia nauczycieli*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1889, 3, s. 34.
- „Uwagi Komisji Senatu”, w: *Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816–1830*, red. Janina Leskiewiczowa, Franciszka Ramotowska, Warszawa 1995, s. 263–264.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza, *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Stefania Sempołowska*, Warszawa 1981.
- Wybór nauczycieli domowych*, „Opiekun Domowy”, 1874, 45, s. 353–354.
- Zbiegniewska Izabela, *Kilka kartek ze wspomnień pensjonarki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1898, 16, s. 2–3.
- Żmichowska Narcyza, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych Pani Hoffmanowej*, w: *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 8, red. Narcyza Żmichowska, Warszawa 1876, s. 207–301.
- Życka Ludwika, *Krótki rys dziejów tajnej oświaty polskiej na Ziemi Wileńskiej od 1880–1919*, Wilno 1932.